DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 68. Środa, 16 (28) Marca. 1866 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biurze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.—Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4. za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.—Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku niezwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 3.

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.—Miesięcznie kop. 67.- Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nieprzyjmuje się. Numer pojedynczy kop. 5.—Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop 5. Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 kop. 20.—Półrocznie rs. 4 kop. 60.—Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

DZIENNIK WARSZAWSKI, wychodzić będzie nadal w II-gim kwartale r. b., w dotychczasowym formacie i podług dotychczasowego programu. Jak dotąd podawać będzie wszelkie Ukazy, postanowienia i rozporządzenia rządowe na 24 godzin wprzód przed każdem innem pismem, i jak najspieszniej zamieszczać wszelkie wiadomości miejscowe i zagraniczne, korespondencje, tak z kraju jak i zagranicy, fejleton i inne artykuły kwestij bieżących dotyczące.

Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nietylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całego kompletu swego pisma.

Cena DZIENNIKA pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem: rocznie rs. 8 kop. 60; — kwartalnie rs. 2 kop. 15; — miesięcznie kop. 72.

Na stacjach pocztowych w Królestwie, w kantorach pocztowych w Cesarstwie: rocznie rs 9 kop. 20; — kwartalnie rs. 2 kop. 30.

Do Cesarstwa DZIENNIK inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

Pragnący odbierać DZIENNIK pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Za granicą można prenumerować DZIENNIK WARSZAWSKI:

W Prusach — we wszystkich urzędach pocztowych po cenie 12 tal., 24 srgr. rocznie.

W państwach należących do związku pocztowego niemieckiego,—także we wszystkich urzędach pocztowych po cenie 15 tal. 11 srgr.

W Szwajcarji i Włoszech — za pośrednictwem pogranicznych urzędów pocztowych Prus lub związku pocztowego niemieckiego—z dopłatą do powyższych cen porta od granicy do miejsca przeznaczenia.

We Francji — za pośrednictwem p. Collin w Paryżu komisanta gazet, lub urzędów pocztowych pruskich w Kolonji i Saarbrücken.

Obok tego można przesyłać DZIENNIK WARSZAWSKI pod opaską, za opłatą w Warszawie: do Berlina, Poznania, Wiednia, Krakowa, Lwowa, Drezna, Monachjum po kop. 2 od pojedynczego numeru; do Paryża, Florencji, Neapolu po kop. 5; do Zurichu po kop. 6.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 15 (27) Marca.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych na posiedzeniu dnia 5 (17) Marca r. b., udzieliła

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

POLACY w EGIPCIE w 1833 i 1834 roku.

(Ciąg dalszy *)

Ten list szkodził nietylko nam, ale samemu jen. Dembińskiemu, nic nie obiecując p. Szulcowi; radziliśmy mu aby go nie pokazywał Bogosowi-bej. Co też on przyrzekł pod słowem honoru. Gdyśmy się udali do Bogosa-bej, p. Szulc cały czas zabrał opowiadaniem swojej podróży, nic nie wspominając o interesie. Uważaliśmy iż minister wcale nie był z tego kontent, a gdyśmy mu wyrzucali, iż tak na niczem czas trwoni, tłumaczył się nam, iż przy pierwszej wizycie nie wypadało nic mówić, i że będzie z nim dopiero mówił, kiedy sam drugi raz pójdzie. Jakoż poszedł sam i wrócił bardzo pomięszany, a gdyśmy pytali go o przyczynę, nic nam nie powiedział. W takiej niepewności zostając, zniechęcony już chciałem wracać napowrót do Marsylji, gdy p. Szulc oświadczył, że chce wszystko naprawić u jen. Dembińskiego, tylko że nie widzi tego sposobu, dla braku funduszów. Oświadczyłem mu, iż jeśli ma taki zamiar, to chętnie z nim się podzielę ostatkiem—i postanowiliśmy wyjechać na okręcie rządowym, odpływającym do Tarsos, jako podróżni w celu widzenia Ibrahima-paszy. Przed wyjazdem udaliśmy się ja i Bieniowski do Bogosa-bej na pożegnanie go, lecz gdyśmy tam przyszli, nie wiedząc co zaszło pomiędzy nim i p. Szulcem, Bogos-bej lubo nas dobrze przyjął, nie mógł atoli przemilczeć o niezręcznym kroku Szulca, który mu list jen. Dembińskiego okazał i pomimo naszych uniewinnień z niewiadomości o tem, ciągle powtarzał: Mais ce Mr Szultz est un homme singulier; je ne peux pas le comprendre, sa conduite m'etonne, il veut me formaliser avec je ne sais quelle lettre. Tak więc Szulc pomimo przyrzeczenia, chcąc jakimkolwiekbądź sposobem wstąpić do służby, okazał ów niedorzeczny list jen. Dembińskiego i przez to wszystko sobie popsuł.

Dnia 13-go sierpnia wyjechaliśmy do Syrji i przybywszy do Tarsos dowiedzieliśmy się, że Ibrahim-pasza znajduje się w górach Taurus i że wkrótce ma nadciągnąć z wojskiem. Że zaś p. Szulc dobrze był widziany od jen. Dembińskiego, wyprawiliśmy go zatem do wsi Pajes, a sami pozostaliśmy we wsi Aleksandretta oczekując przyjazdu Ibrahima-paszy. Zaczem p. Szulc był naprzód prezentowany Ibrahimowi przez jen. Dembińskiego, jako człowiek niepospolitych zdolności i godzien wszelkiego zaufania. O nas wspomniał także jen. Dembiński zaocznie, jak później dowiedzieliśmy się od Nadyr-beja. Chciał się wyrazić: że są tu dwaj polacy, mogą oni być dobrzy, ale za nich ręczyć nie mogę, bo ich nieznam, dla tego, że są z wojska rosyjskiego; na to Ibrahim dał ręką znak, mówiąc: że i z wojska rosyjskiego są ludzie. Jen. Dembiński zapomniał zapewno, że Nadyr-bey, tak dobrze widziany od Ibrahima-paszy był także z wojska rosyjskiego.

Nazajutrz nadciągnął Ibrahim-pasza z wojskiem do Aleksandretty, p. Szulc doniósł nam, że jen. Dembiński mówił o nas i radził żebyśmy z nim się widzieli. Udaliśmy zatem do namiotu, gdzieśmy go zastali z Szemiotem, doktorem Hage, Walewskim i Bystrzanowskim. Przyjął nas ozięble. Gdyśmy z nim rozmawiali przyszedł Nadyr-bej i oświadczył, że Ibrahim-pasza prosi polaków na śniadanie. Dembiński *nie życząc sobie, abyśmy i my byli zaproszeni*, po wyjściu Nadyr-beja powiedział: iż trzeba wybrać z pomiędzy polaków dobrze jedzącego, aby dać poznać, że polacy i jeść dobrze umieją i dodał: że ten co jest pleczysty i zdrowy, ten też jeść najlepiej musi, że zatem Waleski pójdzie. Nienadarzyły się jednak układy jen. Dembińskiego; bo wkrótce Nadyr-bej powrócił znowu zapraszając imieniem Ibrahima-paszy na śniadanie wszystkich bez wyjątku polaków. Gdyśmy tam przyszli nieznani ani przedstawieni; Ibrahim powstał, a jen. Dembiński *by nas dwóch nierekomendował*, przybiegł prędko, skłonił się Ibrahimowi i zaraz usiadł. Ibrahim zmieszany nieco, kazał prosić wszystkich polaków by usiedli, jen. Dembiński najwięcej rozprawiał o swoim kuzynie Bystrzanowskim, jak ten od razu został majorem, jak we 20 dni usztyftował cały szwadron jazdy, że pochodzi z dobrej familji i t. p. Ibrahim żartował później z tego, mówiąc, że w Polsce są tacy co majorami się rodzą.

We dwie godziny potem wojsko ruszyło w pochód

*) Patrz Nr. 65.

Edmundowi Wągrowskiemu, wykwalifikowanemu lekarzowi, pozwolenie do praktyki lekarskiej w Królestwie Polskiem.

Dyrekcja Ubezpieczeń zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra, przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 13 (25) Marca roku bież. włącznie, wydała książeczek nowych 38, na które, tudzież na dawniejsze w 236 wnioskach złożono rs. 4,894 kop. 35. Na żądanie zaś 168 uczestników (prócz procentu rs. 25 kop. 5 ½ należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 6,683 kop. 64 i umorzyła książeczek 43. Przeto uczestników 17,391, posiada kapitał rub. sr. 638,093 kop. 58½.

Najwyższy rozkaz. — Przez najwyższy rozkaz w wydziale ministerstwa spraw zagranicznych z 3-go marca, otrzymał urlop, sprawujący interesa w Rzymie, radca kolegjalny, kamerjunkier, baron *Meyendorff* do Rosji. (*Rus. Inw.*)

Rozkaz do wojsk gwardji i petersburgskiego okręgu wojennego. D. 10 marca. Powróciwszy z zagranicy do St. Petersburga, objąłem dowództwo nad Najwyżej powierzonemi Mi wojskami, i zarząd okręgiem. Podpisano: Jenerał-Inspektor wydziału Inżynierów i Kawalerji „MIKOŁAJ". (*Tamże.*)

Postanowienie emerytalne.—Rada wojenna, na wniosek sztabu głównego, postanowiła: zachować prawo do pensji, w zakresie prawem wskazanym, wdowom niższych stopni wojskowych, którzy zmarli w służbie, wysłużywszy pensję, a którzy uzyskaliby takową gdyby podali się byli do dymisji. Postanowienie to w dniu 22 lutego r. b. otrzymało najwyższą sankcję. (*Rus. Inw.*)

Pochwały publiczne. — Na liście osób, którym przyznana została pochwała publiczna za przeszłoroczną wystawę w Moskwie, ogłoszonej w *Siew. Pocz.*, znajdują się nazwiska następujące: 1) *Miuk* Wilhelm, za powrozy; 2) *Jagodziński* Kazimierz, za zamki; 3) *Zyms* Rachmil, za sikawki ogniowe; 4) *Kutkorowski* Józef, kupiec warszawski, za ceraty; 5) *Wedel* C. w Warszawie, za czekoladę; 6) *Kantor* Adolf, za wyroby introligatorskie; 7) *Busze* Augustyna, za gorsety. List pochwalny: *Szymarawskiemu* Stanisławowi, majstrowi fabryki kryształów braci Hordliczka.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 15 (27) Marca.

Jeden z dzienników belgickich, nie przypisując zbytecznego wpływu uczuć na politykę, mniema że uroczystość rocznicy urodzin króla pruskiego może przyczynić się do pokojowego załatwienia sporu pomiędzy dwoma wielkiemi mocarstwami niemieckiemi. Prawdopodobnie da ona powód ich monarchom, złączonym blizkiemi węzłami pokrewieństwa, do korespondencji, która na ten raz może nie ograniczy się wymianą komplementów. Wiadomo, że tylko osobiste wdanie się tych monarchów położyło koniec przesileniu przed konwencją gastejnską. Zatem i obecnie można przypuszczać, że bezpośrednia wymiana myśli pomiędzy cesarzem austrjackim a królem pruskim, załatwi spór, który ministrowie nie zdołali załagodzić. Postawa państw średnich, a mianowicie Bawarji, także przyczyni się do utrzymania pokoju. Artykuły *Bayerische Z.* nie przestając powstawać przeciwko wojnie austro-pruskiej, nazywając ją „największą plagą, która sprowadziłaby interwencję obcą," wskazują z jednej strony chęć gabinetu bawarskiego utrzymania pokoju, a z drugiej zmianę przychylnych jego usposobień dla księcia augustenburgskiego. Jeżeli państwa średnie przestaną uważać osadzenie księcia tego na tronie szlezwicko-holsztyńskim, za *sine qua non* załatwienia kwestji, wątpić można aby sama Austrja, wbrew wszystkim, pozostała obrończą tego pretendenta. Zwrot w polityce rządu bawarskiego, dotąd najprzychylniejszego pretendentowi, może być uważany za żywioł utrzymania pokoju; Hanower i Wirtemberg nigdy nie były zbyt przyjazne księciu augustenburgskiemu, a sama Saksonja nie zechce podniecać do wojny, której mogłaby paść pierwsza ofiarą.

Z tak pokojowemi przypuszczeniami nie zbyt zgadzają się wiadomości o ciągłych ruchach wojsk w Austrji, złączonych z kosztami, na jakie mocarstwo to, znajdujące się w niezbyt świetnem położeniu finansowem, nie mogło by bezpotrzebnie się narażać. Telegram z Wrocławia potwierdza wiadomość o zbrojeniu fortyfikacji Krakowa i pracowaniu dniem i nocą nad oszańcowaniem tego miasta. Załoga jego, która udała się do Czech zastąpiona została przez wojska z Galicji. Urlopowani i rezerwiści codziennie tam przybywają i zaraz dalej są wysyłani. Do Cieszyna przybył bataljon strzelców, a do Tropawy oddział piechoty. Zapowiedziane jest także przybycie wojska do Ernsdorfu, Matzdorfu i Riegersdorfu, leżących pomiędzy Bielitz a Cieszynem. Z Oderberga donoszą, że tamtędy przez trzy ostatnie nocy, przechodziły po trzy pociągi z wojskiem z Galicji do Czech. Przez Dziedzitz po południu 24-go przechodził pociąg wiozący 1,000 ludzi i 50 oficerów. Do Oświecima przybyli huzary; w Bielitz są spodziewani strzelcy.

Telegram z Darmsztadu donosi, że wielki książę hesko-darmsztadzki, za pomocą patentu objął rządy w landhrabstwie hesko-homburgskiem. W patencie datowanym 24-go, powiedziane jest między innemi: „Na mocy istniejącego prawa następstwa tronu i traktatów, wszystkie prowincje, posiadłości i prawa domu landhrabskiego przechodzą na dom wielko-książęcy. Stosownie do tego wielki książę objął rządy w landhrabstwie i wszelkie przynależne mu prawa jako obecnemu monarsze."

Telegram z Florencji donosi, że tamtejsza izba deputowanych 24-go b. m. odroczyła swe posiedzenia do 16-go kwietnia.—Uchwała izby unieważniająca wybór Mazziniego, stanowi ważne zwycięztwo dla gabinetu jen. La Marmora. Większość trzydziestu głosów, jaka oświadczyła się za gabinetem przy uchwaleniu tymczasowego budżetu, wzniosła się teraz do prawie 90-ciu głosów.

Wiadomo, że hr. Grosvenor i p. Hutt, zapowiedzieli dwie poprawki do bilu reformy. Pierwsza żąda, aby izba nie roztrząsała bilu gabinetu, dopóki ten ostatni nie wyjaśni swych widoków o całości reformy wyborczej; druga zgadza się, aby bil był roztrząsany i uchwalony, lecz pod warunkiem, aby nie wszedł w wykonanie przed przyjęciem prawa określającego okręgi wyborcze. P. Gladstone, na posiedzeniu 23-go oświadczył, iż gabinet obstaje za swym bilem, odrzuca poprawkę hr. Grosvenor i uważać będzie uchwalenie tej poprawki za wotum nieufności. P. Gladstone zapowiedział zarazem, że gabinet przygotowywa podobne bile dla Szkocji i Irlandji i zajmuje się nowem oznaczeniem okręgów wyborczych.

Według wiadomości otrzymanych w Madrycie, mieszkańcy wyspy Kuby zamierzają zbierać składki patrjotyczne, aby pomódz rządowi hiszpańskiemu do pokrycia kosztów wojny przeciwko rzeczpospolitej chilijskiej.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje z Wiednia i Paryża, oraz rozbiór nowej komedji Augiera, pod tytułem: „Zaraza."

* (O d e z w a). Oddział chirurgji, okulistyki i syfilografji towarzystwa lekarskiego warszawskiego, wskutku uchwały na posiedzeniu swem 29-go września r. z., wydał odezwę do wszystkich lekarzy praktykujących w królestwie, aby łaskawie zechcieli nadsyłać perjodycznie, co pół roku, do pomienionego oddziału, krótkie sprawozdania lub tylko statystyczne wykazy chorób chirurgicznych i dokonanych operacij, jak w szpitalach tak i w wolnej praktyce, z wykazaniem śmiertelności i jej przyczyn. Odezwa ta wydrukowana jest w zeszycie I-ym *Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego* z r. b., na str. 133.

* (P o d z i ę k o w a n i e). Kurując się w lubelskim wojskowym szpitalu, od rany, zrezykowałem się popróbować niepewnej amputacji. Przystawszy na operację,

---

do Beilanu a z tamtąd do Antiochji, gdzieśmy bawili do 10. Przez ten czas Dembiński był przy Ibrahimie-paszy, prawiąc mu bezustanku o swoich wielkich czynach. Trzeba było go słyszeć w rozumowaniach o rewolucji polskiej, która nieudała się z powodu iż niebyło ludzi. Bo oprócz dwóch, t. j. jego w wojskowym, a księcia Czartoryskiego w cywilnym i dyplomatycznym zawodzie, nikogo niebyło coby swoje talenta rozwinął. Najwięcej podług niego psuło sprawę polską tow. patrjotyczne, tak jak teraz w emigracji psuje komitet emigracji polskiej. Że największy błąd jaki popełnił w rewolucji był ten, że niekazał ścinać wichrzycieli, i tym podobne gadaniny, w których często krzyżował się sam z sobą i okazywał swoją słabą stronę przed Ibrahimem, człowiekiem z nadzwyczajnym taktem, co niemając edukacji europejskiej, zgaduje wszystko i wyściga wszystko co tylko dać może najlepsze wychowanie. To znowuż cofając się w rozprawy o stosunkach politycznych państwa Mehemeta Ali względem Turcji i Rosji, z pedanckiem zarozumieniem twierdził, że potęga Rosji jest niczem, że nic łatwiejszego jak przełamać jej siłę pod jego przewodnictwem, że kampanję którąby on dyrygował, w krótkim by czasie jak najkorzystniej skończyłby można i t. p.

Na drugi dzień znowu przeciwnie, wystawiał potęgę Rosji, jej niezliczone środki, jej siłę zbrojną, lądową i morską, niepodobieństwo prowadzenia z nią korzystnej wojny. Ta sprzeczność tak uderzyła Ibrahima, iż zapytał się przez tłumacza: czemu jenerał pierwej przeciwnie mówił?—Albo cóż ja mówiłem? spytał nawzajem Dembiński. — Tłumacz mu wspomniał jego wyrazy — a na to jen. Dembiński: Ależ bo ja zawsze prawdę lubię mówić! Takie i tym podobne nieszykowności niemusiały się podobać Ibrahimowi i pewnie nienader korzystne o polakach dały mu wyobrażenie, kiedy wódz naczelny w. p. mógł podobnie rozumować i bydź tak zmiennym w swych zdaniach.

Po 10 dniowym w Antiochji pobycie, kiedy Ibrahim-pasza oświadczył, iż za dwa dni ma się udać w dalszą podróż, wtedy jen. Dembiński chcąc się nas pozbyć jako z drugiej partji, zapytał paszę, czy ja i N. mają zostać w Antiochji? Ibrahim-pasza niewiedząc o-koliczności i mniemając, że rzecz już jest ułożona pomiędzy nami a jen. Dembińskim, powiedział: niech zostaną. Wówczas jen. Dembiński oświadczył nam tryumfującym tonem, iż wolą jest księcia Ibrahima abyśmy w Antiochji zostali. Lecz my bardzo dobrze wiedzieliśmy, że każdy miał prawo, obyczajem tamtejszym, jechać z karawaną lub obozem księcia, że przeto i my mogliśmy z nim jechać, a nawet mieć konie księcia do podróży, co by nam Nadyr-bej ułatwił, i że jen. Dembiński niema mocy nam tego zabronić. N. oburzony tem oświadczeniem, zaczął wykrzykiwać, że będzie wieszał szelmów, i że pomimo woli jen. Dembińskiego pojedzie. I w rzeczy samej, kiedy Nadyr-bej oświadczył Ibrahimowi jego życzenia, pasza łatwo zezwolił i rozkazał dać mu konia. Co do mnie widząc iż Dembiński jest nam nieżyczliwy, i że przy nim nic niemożemy dokazać, postanowiłem pozostać i z p. Szulcem udać się do Syrji, by z tamtąd powrócić do Francji. Odradzałem też i N. odjazd jego z Ibrahimem, przekonany będąc mocno, że gdyby pomiędzy jen. Dembińskim a Ibrahimem zaszło jakie nieporozumienie, a co łatwo można było przewidywać uważając postępowanie jenerała, tedy Dembiński niezaniedbałby nam wszystko przypisywać. Nie usłuchał przecież rad moich N. i przy sztabie do Alepu wyjechał; lecz jakież było nasze zadziwienie, gdy w parę godzin N. namyśliwszy się w drodze, powrócił nazad. Nieszczędziłem mu wtedy wyrzutów, że tak nieciekawem postępowaniem mógł dać o sobie i o polakach niekorzystne mniemanie. Tu poróżniliśmy się z N. i przybywszy we trzech do Latanji miasta portowego (z kąd N. miał udać się do Aleksandrji) rozstałem się z nim i odtąd niewiem gdzie się obraca.

P. Szulc i ja przedłużaliśmy naszę podróż po Syrji, a ja w Bejrucie przedsięwziąłem odpłynąć do Francji; lecz gdy podówczas niebyło jeszcze okrętu, by nietracić na próżno czasu, z Szulcem udałem się w góry Libanu, który udał się w celu wyszukania węgla ziemnego. Po trzytygodniowej wyprawie, gdyśmy wrócili do Bejrutu, w dni kilka nadjechał tam i Nadyr-bej, mając się udać z tamtąd do Europy. Od niego dowiedzieliśmy się co zaszło po rozłączeniu się naszem pomiędzy Ibrahimem a jen. Dembińskim.

W ciągu czterotygodniowej podróży z Antiochji do Alepu, jen. Dembiński był w najlepszej harmonji z Ibrahimem-paszą; w tym to właśnie czasie podawał on wiele projektów, między którymi najgłówniejszy był: aby sprowadzić więcej polaków z Francji,

widziałem na twarzy niektórych medyków współczucie i obawę, bo trzeba było odjąć mi nogę prawie na pół łokcia wyżej kolana, lecz nie chciałem zmienić mego słowa, jedynie dla tego, że dałem go płci pięknej, okazującej mi szlachetne współczucie, bom poprzednio zrezygnował się umierać bez znoszenia amputacji. Starszy ordynator, zacny i uprzejmy Adam Józefowicz-Pankiewicz, przyjął na siebie ten obowiązek i wypełnił go z chlubą, nie tylko dla jego czułego serca, lecz i dla świętej nauki. Powróciwszy dziś właśnie z Petersburga, nie mogę wstrzymać się od publicznego wyrażenia podziękowania temu zacnemu lekarzowi i w ogólności wszystkim medykom lubelskiego szpitala, z dodatkiem, że w Petersburgu i zagraniczni profesorowie oddali sprawiedliwość umiejętności tych, co zrobili tę trudną operację. — *Oficer Lubimski.*

* (Doktoryzacja). W zeszłym miesiącu, na uniwersytecie Heidelbergskim, otrzymał stopień doktora obojga prawa, p. Bernard Goldmann, rodem z Warszawy.

* (Tydzień giełdowy). Tydzień ubiegły dał nam dowód ponowny, jak czułym barometrem stają się giełdy przy lada obawach o zakłócenie pokoju choćby tylko krajów sąsiednich. Zatargi pomiędzy państwami niemieckiemi, ze względu politycznego, mało nas obchodzące, wpłynęły na giełdzie berlińskiej, najbliższe z nami stosunki mającej, nie tylko na deprecjację tamtejszych papierów własnych, ale i na obniżenie waluty naszej; mimo to niepewność sytuacji wstrzymuje zwykły tok interesów, ograniczając tranzakcje tylko do czynności koniecznych, chwilowemi zobowiązaniami wywołanych. Giełda nasza, skutkiem bliskich styczności naszych handlowych z sąsiednim krajem pruskim, a głównie z miastem Berlinem, nie mogła zostać obojętną na objawy ztamtąd codziennie nam donoszone, bo wojna jakiegokolwiek mocarstwa z Prusami, grozi naszemu handlowi wywozowemu stagnacją, gdyż z przyczyny niekorzystnego naszego położenia geograficznego, wszelkie drogi handlowe nam dogodne prowadzą tylko przez królestwo pruskie; mimo największej oględności w zaspokojeniu potrzeb swoich obowiązkowych, mimo wyczekiwania, nie można było zapobiedz znacznemu podwyższeniu się na giełdzie naszej ażia na wszelkie dewizy zagraniczne. Obroty wekslowe na giełdzie naszej w tygodniu ubiegłym, jak z wyjaśnionego powyżej położenia rzeczy wypływa, nie mogły być nawet średnie, niektórych dni do dość małych sum się ograniczając. Jeżeli chmury na horyzoncie politycznym w tygodniu zeszłym, wpłynęły niekorzystnie na obroty handlowe i bankierskie, to tem silniej oddziałały jeszcze na ruch papierów publicznych i innych wartości procentowych, zwłaszcza, iż kapitały gotowe nie grzeszą obecnie i od dość dawnego czasu obfitością u nas. Tym więc sposobem kupowano częściej listy zastawne 2-ej serji, poprzednio tak zaniedbane, zwłaszcza, że listy serji pierwszej dla bliskości losowania albo wcale nie, albo tylko z dawniejszą wysoką różnicą kursową były ofiarowane. Obligi skarbu mimo obniżenia kursowego w Berlinie, chociaż przy małych bardzo obrotach, utrzymały się u nas na dawniejszem stanowisku. 5-cio procentowe bilety cesarstwa i 4-ro procentowe metaliki, nie były na sprzedaż ofiarowane. Pożyczkę premjową pierwszej emisji bez różnicy kursu kupowano, druga emisja zaś przy obniżeniu się kursu tak w Petersburgu jak w Berlinie i u nas ostać się nie mogła i mimo niekiedy objawionej chęci do kupna obniżyła się o cały procent i więcej. Z akcij dróg żelaznych, ruskie nie były wcale na targu giełdowym, warszawsko-wied., skutkiem obniżenia się znacznego w Berlinie, daremnie po niższym kursie były ofiarowane. Akcje bydgoskie kupowano na początku tygodnia po zniżonym kursie, w końcu nie znalazły kupujących. Tylko akcje terespolskie utrzymały się na kursie zeszłotygodniowym, a z akcij fabryczno-łodzkich kupiono kilka sum po kursie podwyższonym. Listy likwidacyjne, codziennie ofiarowane, a czasem nawet w sumach większych, nie bez zniżenia kursu tygodniowego zakupione, nie znajdując pokupu u publiczności drobnych kapitalistów. Czas obecny i brak kapitałów rozporządzalnych są główną a widoczną przeszkodą, do liczniejszego a korzystniejszego ich umieszczenia. *(H. Handl.)*

* (Samobójstwo). W dniu wczorajszym Karol Kiwicz, zostający za ogrodnika za rogatkami Wolskiemi, w bliskości inspektów w beczce wodą napełnionej, przez utopienie się życie sobie odebrał; przyczyna samobójstwa niewiadoma.

* (Oswobodzenie niewolników w Taszkencie). W uzupełnieniu wczoraj podanego przez nas artykułu z *Jour. de St. Peters.* o sprawach bucharskich, zamieszczamy tu następujące wiadomości z *Rus. Inw.*: „Wojenny gubernator obwodu turkiestańskiego doniósł orenburgskiemu jenerał-gubernatorowi, że mieszkańcy Taszkientu będąc głęboko wdzięczni Najjaśniejszemu Panu, za udzieloną im opiekę, postanowili czynem okazać swe uczucia, przez oswobodzenie perskich niewolników, dla tego, że jak się wyrażali „w Rosji widzieli, jak ruscy wierni poddani dla Białego Cara oswobodzili swych włościan." Życzenie swe mieszkańcy Taszkentu wyrazili przez podanie jenerałowi Czerniajewowi adresów z podpisami najbardziej wpływowych i bogatych osób. Wszystkich adresów podano cztery; każdy z nich zaczyna się zwrotem z wschodniem krasomóstwem do gubernatora obwodu turkiestańskiego, a potem następuje dopiero istotne zawiadomienie. Przytaczamy w tłomaczeniu z tatarskiego osnowę każdego z czterech adresów.

W adresie podanym przez kupców m. Taszkentu, powiedziane jest pomiędzy innemi:

„My niżej podpisani, kupcy taszkentscy, niniejszem „oświadczamy jw. panu, że wielu z naszego stanu, „zwiedzając, za interesami handlowemi, Rosję, dawno „już wiedzieli, że podobni nam tamtejsi wierni poddani, z przywiązania do Jego Cesarskiej Mości, oswobodzili swych włościan; dla tego niektórzy z naszego łona, z przywiązania i pokory dla naszego Monarchy, także oswobodzili swych niewolników i niewolnice, na co dali deklaracje piśmienne. I my, „pozostali z tegoż stanu, pobudzani głęboką wdzięcznością za monarszą opiekę Białego Cara, nie mniej „ożywiani patrjotycznemi takiemiż uczuciami, w skutku tego, naprzód dla miłości Boga, powtóre dla „miłości Białego Cara, po trzecie dla miłości twojej „jw. panie i przytem dla dobra niewolników, oswobadzamy wszystkich naszych niewolników i niewolnice, „i czynimy ich zupełnie swobodnemi od niewolnictwa i prosimy o wyjednanie Najwyższej decyzji, „złożyć u stóp Jego Cesarskiej Mości. Z wielką radością podpisujemy się i przykładamy nasze pieczęcie. W szlachetnym miesiącu Ramazanie 1282 roku." *(Następują podpisy).*

W drugim adresie obywateli miejskich, po zwrocie do gubernatora jest powiedziane:

„Najniżej donosimy jw. panu, że my, każdy stosownie do swego majątku, mieliśmy u siebie niewolników i niewolnice, których teraz, naprzód dla miłości Boga, powtóre przez pokorę dla Białego Cara, i „po trzecie dla dobra naszych niewolników, oswobadzamy tych nieszczęśliwych z więzów niewolnictwa „i dajemy im zupełną wolność, tak żeby mieszkali „tam gdzie im się podoba; dalszy ich los pozostawiamy władzy jw. wojennego gubernatora. Zarazem „prosimy naszego naczelnika obwodu, o przebaczenie „wad, jakie w nas będą przez niego dostrzeżone. „Napisano w miesiącu Ramazanie 1282 roku." *(Następują podpisy).*

W trzecim adresie, podanym przez bywającego w Rosji Seid-Hasima Muhameda Baja Karabeka, a oprócz niego podpisanym przez wiele innych osób, powiedziano jest: „W ciągu wielu lat, zwiedzając w interesach handlowych Rosję, nieraz zaszczycony byłem „łaskami Jego Cesarskiej Mości Białego Cara i wiedziałem, że podobni do mnie, ruscy poddani, oswobodzili swych niewolników i niewolnice. I ja teraz „daję wolność moim niewolnikom, naprzód dla miłości „Boga, powtóre z pokory dla Wielkiego Białego Cara „i po trzecie przez uszanowanie dla ciebie jw. panie. „Jeszcze mam honor donieść, że zawiadomiwszy bliższych swych krewnych o osnowie adresu, radziłem „im żeby i oni, jako inni wierni poddani Wielkiego „Białego Cara, dla Jego Cesarskiej Mości dali wolność swym niewolnikom, na co się zgodzili. Jeszcze „ośmielam się donieść jw. panu, że po zawiadomieniu o tem wszystkiem, wysoce przez nas szanowanego wielkiego naszego starca, Iman Abul-Kasym-Chan, Iszanf-Dżantiuria-Chanow, przyjął naszą wiadomość z najwyższą radością i uwolnił swych niewolników."

Nakoniec czwarty adres złożony jest od Szeik-El-Islama, Nosrułły-Chadżi-Ischama. W nim pomiędzy innemi jest powiedziane: „Dowiedziawszy się w tej „chwili od Seia-Hasimbaja Bojmu Chammed-Bajewa, „że osoby, pragnące okazać przywiązanie do Wielkiego Białego Cara, nie powinny trzymać więcej u siebie perskich niewolników i niewolnic, pospieszam „naprzód dla miłości Boga, powtóre dla Wielkiego „Białego Cara, i potrzecie dla zadowolnienia jw. pana, oswobodzić moich niewolników i niewolnice. Przytem dodaję, że po szczęśliwym mym przybyciu do „Turketsanu, nie zaniedbam o osnowie mego adresu „zawiadomić i innych właścicieli niewolników. Napisano 9 dnia miesiąca Ramazanu 1282 roku i tegoż „dnia złożono jw. gubernatorowi."

* (Koncert Ole-Bula). *Wieczerniaja Gazieta* (wychodząca w Petersburgu), pomiędzy innemi pisze: We wtorek w zeszłym tygodniu był koncert znakomitego Ole-Bula. Podczas wykonywania ostatniego numeru, jednego z najlepszych z jego koncertu, kilku widzów wstało, i z brzękiem, hałasem i tupaniem wyszło z parteru. Artysta przyzwyczajony do uwagi całego świata, prawdopodobnie uderzony był tem dziwactwem, istniejącem tylko u nas; przestał grać, opuścił skrzypce i milcząc a posuwając oczyma za wychodzącymi, czekał wyjścia tych osób, niewiadomo po co przybyłych na koncert. Publiczność dawno niezadowolniona z takiego postępowania, wyraziła artyście wdzięczność za tę nauczającą lekcyjkę, wybuchem hucznych oklasków. My także z serca dziękowaliśmy znakomitemu artyście za tę lekcję mniemanym-melomanom, którzy nie umiejąc szanować praw towarzyskich, zupełnie nie pojmują co jest talent i jakie ma znaczenie w społeczeństwie.... (Szkoda, że p. Ole Bul nie grał u nas, na pewno byłby opuścił skrzypce. Ile to razy wspominaliśmy o podobnem postępowaniu tutejszych pseudo-melomanów, uczęszczających Bóg wie po co, na opery i koncerta. *P. R.*) *(Warsz. Dniew.)*

* (Zakłady naukowe w Syberji wschodniej). *Sybir. Wiest.* podaje następujący wykaz zakładów naukowych i ilości uczni w roku 1864 w Syberji wschodniej:

	Zakładów:	Uczni:
W obwodzie zabajkalskim	419	8,173.
W gubernji jenisiejskiej	59	1,792.
W gubernji irkuckiej	73	2,819.
W obwodzie jakuckim	9	392.
Razem	360	13,176.

* (Cholera). W gubernji chersońskiej, w osadach wojskowych, od 16 stycznia do 1 lutego, było chorych na cholerę 15 osób, zachorowało jeszcze 20, wyzdrowiało 17, zmarło 16. *(Odes. Wiest.)*

* (Fenienizm.) Amerykański korespondent *Timesa* donosi, że rząd Związkowy postanowił poło-

czego i sam Ibrahim życzył sobie. Lecz jen. Dembiński chciał mieć pewną liczbę i to wybranych według swojej myśli; mówił mu zatem, że z pomiędzy przybywających polaków, nie należy przyjmować do służby jedno tych, których on poradzi i przyjmie; innych zaś nierekomendowanych zaciągać nie życzy, gdyż nie będzie mógł ręczyć za ich konduitę; zapewniając przytem, że jenerałowie dywizji wojska polskiego gotowi są do służby arabom nawet na żołdzie pułkowników. Żądał potem, ażeby przyjęci, umieszczeni byli w wojsku arabskiem, jako oficerowie egipscy, w stopniach, jakie mieli w czasie rewolucji i ze stosowną pensją etc., o co wszystko bez ustanku nalegał na Ibrahima i gdy ten odniósł się w tej mierze do ojca, nie przestał naglić go o otrzymanie prędzej odpowiedzi, okazując wielką niecierpliwość. Odebrał wreszcie Ibrahim-pasza tę odpowiedź w Alepie, gdzie między innemi było powiedziano: by Ibrahim-pasza postąpił z projektem jen. Dembińskiego jak zechce. Wówczas jen. Dembiński jął nalegać na Ibrahima, by wysłać po innych polaków (między którymi mieli być książę Janusz Czetwertyński, Przezdziecki, jen. Chrzanowski, jen. Sznajde, kap. Kaczanowski i inni). Zgodził się na to pasza, i kiedy już w skutku tego Szemiot zabierał się do wyjazdu, pułkownik Nadyr-Bey zrobił uwagę, czy nie wypadałoby zapytać, czyim kosztem i z jakich funduszów mają być sprowadzeni owi polacy? jak mają być uważani za ich przybyciem? że nareszcie wypadałoby tę umowę zrobić na piśmie, tak jak się tu wszystko robić zwykło; słuszność tych uwag, trafiła do przekonania jen. Dembińskiego. Tegoż więc dnia udał się do Ibrahima, który zapytał kogo jen. Dembiński wysyła? mniemając, że ten zechce poruczyć tę misję Nadyr-Beyowi, albo komu innemu z jego strony, ale jen. Dembiński odpowiedział, iż wysyła swego szefa sztabu Szemiota, który nie nader dobrze był widziany od Ibrahima. Wszelako zgodził się na to pasza, mówiąc: To niech posyła kiedy chce. Jen. Dembiński zapytał znowu o koszta podróży Szemiota i innych polaków, co tak dalece nie podobało się Ibrahimowi, iż dał się słyszeć, że jen. jest za żywy, że tak nagle podobne rzeczy się nie robią, że potrzeba cierpliwości, oświadczył jednakowoż, że niech Szemiot jedzie do Aleksandrji i rozmówi się tam z ojcem o koszta podróży i dla siebie i dla drugich, tudzież o to, jak ci nowo przybyli mają być uważani. Te okoliczności były dość niemiłe obudwu stronom, tak, że Ibrahim i jen. Dembiński stanęli na owym delikatnym i drażliwym punkcie, gdzie trudno się wszystko udaje na stronę lepszą, a najdrobniejsza okoliczność może wszystko zrujnować, bo nawet łacno zepsuć może. Przyczyniało się także wiele do obustronnej drażliwości i to, że jen. Dembiński starał się kilkakrotnie u Ibrahima zepsuć opinję o Nadyrbeju, który tak wielkie posiada zaufanie u paszy, a który mając już oddawna zamiar udania się do Europy, odkładał swoją podróż jedynie dla tego, by mógł być użyteczny polakom, czego nawet i sam jen. Dembiński nie zaprze. (d. n.)

żyć koniec wszystkim fanfaronadom amerykańskich fenienów. „Wiadomość o zawieszeniu *habeas corpus* „w Irlandji” powiada pomiędzy innemi korespondent, „sprawiła ogromne rozdrażnienie pomiędzy fenienami. „Głośno mówili o wysłaniu armji dla opanowania Ka- „nady lub Irlandji; w każdym razie rząd washingtoń- „ski kazał uprzedzić podżegaczy, że mogą wrzeszczyć „ile im się podoba, lecz jeżeli sprobują pogwałcić „w jakikolwiek sposób amerykańską neutralność, na- „tenczas O'Mahonny i członkowie senatu zostaną uwię- „zieni a stowarzyszenie zostanie zniweczone przemo- „cą. Sekretarz stanu oznajmił o tej decyzji posłowi an- „gielskiemu i niedawno w Washingtonie przybyła „do prezydenta deputacja fenienów, z prośbą o bronie- „nie amerykańskich emisarjuszów, ujętych w Irlandji. „Prezydent oświadczył jej jasno i zrozumiale, że słu- „sznie są ukarani i dodał nawet, że amerykańskie sto- „warzyszenie fenienów może być pewne, że pierwsze „jego usiłowanie pogwałcenia neutralności Stanów Zje- „dnoczonych, pociągnie za sobą bezzwłoczne areszto- „wania i ukaranie głównych hersztów.” Korespondent twierdzi, że takie szczere oświadczenie związało ręce O'Mahonny'emu i spółce, i że prawie wszystkie worki są dla nich zamknięte. „Żadna wymowa komi- „sarzy” dodaje on „co do pożyczki pieniężnej nie „skutkuje. Wszyscy, którzy w ciągu roku byli ofiara- „mi oszustwa niegodziwych szarlatanów, nie chcą te- „raz oddawać pieniędzy zapracowanych ciężkim zno- „jem, na to, żeby główni hersztowie tonęli w zbytku, „w marmurowych pałacach Nowego Jorku.”—Czyż nie możemy potem powiedzieć, że fenienizm zupełnie przypomina bunt polski?

* (Mężowie stanu w Bukareszcie). O mężach stanu, stojących obecnie w księztwach dunajskich u steru rządu, sprawozdawca *Gen. Corr.* podaje następujące ciekawe szczegóły: Członkami namiestnictwa są, jak wiadomo, jenerał Golesko, pułkownik Haralambi i Laskar Cadargiu. Jen. Golesco, należący do jednej z najpierwszych rodzin wołoskich, jest kandydatem do tronu książęcego, popieranym przez stronnictwo liberalne. Był on w r. 1848 członkiem rządu tymczasowego, a następnie wychodźcą politycznym; w r. 1858 pozwolono mu wrócić do kraju; wówczas wszedł on na nowo do wojska, był przez długi czas ministrem wojny i podał się w roku 1863 do dymisji z powodu niezadowolenia ze sposobu postępowania księcia Kuzy. Pułkownik Haralambi, dowódca artylerji, należy również do starożytnej, lecz całkiem zrujnowanej rodziny; jest on bardzo lubiony przez armję, na którą wywiera wielki wpływ i która go uważa jako człowieka honoru; pod względem politycznym, znaczenie jego jest w ogóle drugorzędne. Laskar Cadargiu, jeden z największych właścicieli dóbr na Multanach, był jednym z przewódców opozycji bojarów przeciw księciu Kuzie, lecz odznacza się konserwatywnym sposobem myślenia. Członkami ministerstwa są: Jan Ghika, prezes ministrów, mąż znakomitej inteligencji i wielkiej ambicji; brał on także udział w ruchu w 1848 roku i następnie musiał uciekać do Konstantynopola, gdzie potrafił zyskać szczególną protekcję lorda Stratforda; przy pomocy tego ostatniego został on księciem Samosu, lecz opuścił to stanowisko ażeby wrócić do kraju rodzinnego, gdzie był po kilkakrotnie ministrem i prezesem ministrów; należał on stale do opozycyjnego stronnictwa bojarskiego. Dymitr Ghika, minister spraw wewnętrznych, syn panującego niegdyś hospodara wołoskiego Grzegorza Ghiki, jest mężem wielkich zdolności, lecz zarazem wielce namiętnym; jest on szczególnym ulubieńcem ludu, którego grupy niektóre ogłosiły go już 23 lutego rejentem państwa; był on za rządów Kuzy kilkakrotnie ministrem i należał także do opozycji bojarskiej. Jan Kantakuzeno, minister sprawiedliwości, wyprowadza swój ród od cesarzów bizantyńskich; posiada on wielkie bogactwa, jest bardzo ukształcony i obdarzony wielką inteligencją i był kilkakrotnie ministrem sprawiedliwości. C. A. Rosetti, minister wyznań, przewódca stronnictwa ultra-liberalnego, przyjaciel Mazziniego; w roku 1848, po zmianie okoliczności, był on także zmuszony emigrować, lecz w r. 1858 wrócił do kraju, był przez długi czas ministrem wyznań i jest redaktorem pisma ultra-liberalnego *Romanul.* Major Lekka, minister wojny, jest średnich zdolności, odegrał przy aresztowaniu Kuzy ważną rolę, której obowiązany jest swem obecnem stanowiskiem; należy on, tak samo jak i Rosetti, do tego stronnictwa, którego celem ostatecznym jest rzeczpospolita. Dymitr Sturdza, minister robót publicznych, młody jeszcze człowiek, bardzo zdolny i ukształcony; przybył on przed siedmiu laty, w charakterze sekretarza księcia Kuzy, z Multan do Bukaresztu; jest on krewnym księcia Jerzego Sturdzy, najbogatszego obywatela na Multanach, wielce tam lubionego i będącego ewentualnym kandydatem do godności hospodara Multan. Mawrogheni, minister skarbu, należy do rodziny, która dawała książąt zarówno Multanom jak i Wołoszczyznie; posiada on na Multanach wielkie dobra, jest ze wszech miar konserwatywny, należał za czasów księcia Kuzy do opozycji umiarkowanej i należy do liczby przedsiębierców budowy drogi żelaznej na Multanach.

Odpowiedź Redakcji.

Przesłane nam pocztą z Wierzbołowa „Wyciągi z wyroków sądu gminnego Łankieliszki (w powiecie kalwaryjskim) w sprawach ważniejszych zapadłych w r. 1864”, do umieszczenia, dla obznajomienia mniej zdolnych pisarzy—nie mogą być zamieszczone w naszem pismie, raz dla tego, że wcale nie są tak zredagowane, aby mogły służyć za wzór i wiele im brak pod względem stylu i jasności, a powtóre, że nie są przez nikogo za wiarogodność poświadczone.

Anglja.

* (Sprawy irlandzkie.) Na posiedzeniu izby niższej z 21 b. m., położenie Irladji było przedmiotem kilku interpelacij. Między innymi p. O'Donoghue, deputowany z Irlandji, zapytywał prokuratora jeneralnego irlandzkiego, czyby nie można uwolnić z więzienia osoby aresztowane z mocy zniesienia aktu *habeas corpus*, jeżeli osoby te złożą kaucję; w ten bowiem sposób zrobionoby rzecz użyteczną i zbawienną dla Irlandji. Na to prokurator jeneralny odpowiedział: „Aresztowano jedynie osoby dostatecznie przekonane o udział w sprzysiężeniu fenjenistowskiem. Sądzę, że dozwolenie tym osobom składania kaucji, wywarłoby bardzo zły skutek. Lecz co do więźniów z kategorji tych którzy przybywają z Ameryki, wielce pożądanem byłoby, ażeby dozwolono im składać kaucję i udawać się z Irlandji do Ameryki.” (*La Patr.*)

Austrja.

* (Stan wojenny.—Okólnik.) *Praga, 23 marca.* Dzisiejsza *Prager Z.* zamieściła proklamacją, na mocy której w zadeczkim powiecie zaprowadzony został stan wojenny.—Arcybiskup pragski kardynał książe Schwarzenberg wydał okólnik do dziekanów, w którym upomina pasterzy, ażeby czuwali nad powierzonemi ich pieczy owieczkami i powstrzymywali je od podobnych wykroczeń, jakie zdarzały się w najnowszych czasach; prócz tego wzywa duchowieństwo do podwojenia czujności, ażeby nie potrzeba było aż z pomocą siły zbrojnej przytłumiać zaburzeń. (*Wien. Z.*)

* (Polemika.) *Wiedeń, 24 marca.* Jeden z demokratycznych dzienników środkowych Niemiec pisze dziś, że Austrja pokazałaby sztukę, gdyby sama pierwsza zaczepiła. „Cały świat wie bowiem, powiada ów dziennik, że dzieje się przeciwnie, i żadne sofismata nie dokażą, ażeby było inaczej.” Słowa te podajemy pod rozwagę *Kreuz Z*, która w najnowszych naszych artykułach upatruje matactwa. „Wykręt” i „ograniczenie” są to wyrazy używane dziś w Berlinie z szczególniejszem zamiłowaniem, i możnaby ztąd pouczające wyprowadzić wnioski, dla czego właśnie wyrazy te w prasie berlińskiej stały się tak popularnemi. Wspomnieliśmy wczoraj, że *Nordd. A. Z.* zamieściła manifest, w którym, jeżeli się nie mylimy, Rudolf Zelażny po raz pierwszy przez *Nordd. A. Z.* został zdemaskowany. Manifest ten napisany w duchu republikańskim, wzywa króla pruskiego do połączenia się z rewolucją. *Bresl Z.* donosi. że oprócz *Nordd. A. Z.* nikt rozumie się, tego manifestu niewidział. (*Wien. Abp.*)

* (Sprzysiężenie.) *Wiedeń, 24 marca. N. Fremdbl* i *N. Fr. Pr.* doniosły wczoraj prawie jednozgodnie, że policja w Gracu odkryła sprzysiężenie mające na celu popełnienie gwałtów na żydach zamieszkałych w Gracu. Prócz tego pierwszy z tych dzienników doniósł, że znaleziono dokument podpisany przez 150 osób, które zobowiązały się do wzięcia udziału w owych gwałtach. Według wiadomości zaś nadeszłych z kompetentnego źródła miał, co prawda, jeden podupadły rzemieślnik namawiać w publicznem miejscu do podobnych ekscesów przeciwko żydom, ale obecnie temu zaprzecza. Dodać tylko należy, że podmawianie to nie przyniosło żadnego skutku, i że w Gracu zupełna panuje spokojność. (*Wien. Abp.*)

Azja

* (Powstanie w Chinach.) *Trjest 24 marca.* Rokoszanie odstąpili od zamiaru zrabowania Pekinu. Nienfejowie zbliżyli się o 20 mil od Hankowa i spalili wszystkie wsie leżące w około tego miasta. Osiedli tam cudzoziemcy, przygotowują się do odparcia napadu, wrazie gdyby ten miał być wykonany. (*Wien. Abp.*)

Francja.

* (Odpowiedź cesarza na adres), jest nowem stwierdzeniem zalet systemu, powierzającego wyłącznie monarsze odpowiedzialność i inicjatywę w polityce. Przypominając to, co Francja zyskała w ciągu 15 lat tego systemu, cesarz chciał widocznie pochwalić zarazem przeszłość i nakreślić tryb postępowania w przyszłości, i pod tym względem mowa jego nie pozostawia wątpliwości; niepewne obietnice, porobione przez p. Rouher w przedmiocie prawa interpelacji, z trudnością wróciły do mowy cesarskiej. Kilka zaś wyrazów niesympatycznych, poświęconych mimochodem teorji parlamentaryzmu, nie są bynajmniej wskazówką blizkiego tryumfu żądań stronnictwa pośredniego. (*Nord.*)

* (Komisja budżetowa). *Paryż, 23 marca.* Komisja budżetowa podzielona na wydziały zajmujące się sprawą poboru do wojska 100,000 ludzi i sprawą rad jeneralnych i municypalnych, zebrała się dziś w ciele prawodawczem w swoich specjalnych biurach. Zdaje się, że izba deputowanych zajmować się będzie przedewszystkiem owemi trzema projektami do prawa. (*La Fr.*)

* (Wybory), które mają odbyć się 15-go i 16-go kwietnia w departamencie dolnego Renu, na skutek podania się do dymisji p. Renouard de Bussierre, poddadzą ciekawej próbie kandydatury rządowe. Wiadome są argumenta używane przez administrację dla usprawiedliwienia mięszania się jej do wyborów: protekcja którą ona udziela temu lub owemu kandydatowi jest, zdaniem jej, jedynie rezultatem nabytego przez nią przekonania, że kandydat ten jest właśnie tą osobą, która zespala w sobie najlepiej upodobania opinji publicznej. Doktryna ta, zastosowana do przyszłych wyborów w departamencie dolnego Renu, powinnaby spowodować zupełną ze strony rządu neutralność. Rzeczywiście p. de Bussierre, deputowany który wziął dymisję, oświadcza sam w okólniku adresowanym do wyborców, że podał się do dymisji i że postanowił odwołać się znowu do balotowania, ażeby się przekonać, czy posiada jeszcze zaufanie swych wyborców, lub też czy naraził się im, jak niektórzy z nich zdają się dawać mu do zrozumienia. Oto więc mamy deputowanego, albo raczej kandydata, przyznającego się szczerze i otwarcie do zupełnej niepewności jaką ma co do uczuć swych wyborców względem siebie. Jak administracja w tym wypadku postąpi? Czy rozwiąże ona zadanie postawione przez p. Bussierre swym wyborcom, przez oświadczenie tonem profesorskim, że posiada on jeszcze zaufanie swych wyborców, i przez udzielenie mu swej opieki? Czy też zachowa się neutralnie, jak tego wymaga ścisła logika? Kwestje te stają się ciekawemi, zwłaszcza gdy przypomniemy sobie, że p. de Bussiere miał w r. 1863 i mieć będzie niezawodnie w r. 1866 za spółzawodnika p. Odilona Barrot, przeciw któremu rząd z trudnością powstrzyma się od walki. (*Nord.*)

* (Redakcja dziennika *Presse*). *Presse* donosi, że p. Emil Ollivier, deputowany izby sejmowej, zajął w dziale politycznym tego dziennika to samo stanowisko, które zajmował p. Emil Girardin. Mówią, że p. Emil Girardin oprócz kierownictwa redakcją dziennika *Liberté* pisać będzie także do *Presse.* P. Alfred Darimon, deputowany z departamentu Sekwany, tak ze względów osobistych jak i z powodu innych przekonań politycznych, wystąpił z redakcji dziennika *Presse.*

Hiszpanja.

* (Polityka rządu.) *Madryt, 22 marca.* Podług *Reyno*, na skutek konferencji odbytej pomiędzy prezesem kongresu i prezesem rady ministrów, rząd zgadza się na zmodyfikowanie swej polityki, w celu załatwienia kwestij bieżących. (*La Patr.*)

* (Budżet wydziału wojny.) W projekcie do prawa oznaczającego wysokość budżetu wydziału wojny i złożonego obecnie w kortezach, armja hiszpańska figuruje tylko w liczbie 85,000 ludzi wszelkiej broni. (*Le Mon. un. s.*)

Prusy.

* (Koalicja.) *Berlin, 23 marca.* Korespondent monachijski pisze, iż dnia wczorajszego doniosła *B. u H.* o ożywionych ruchach pomiędzy gabinetem bawarskim z jednej, a gabinetami wiedeńskim, sztutgardzkim i drezdeńskim z drugiej strony, w celu przywiedzenia do skutku koalicji rządów związkowych przeciwko Prusom. Wiadomość ta potwierdza się obecnie z tego samego źródła. (*Patr. Z.*)

Turcja.

* (Księztwa dunajskie). *Gen. Cor.* donosi, że delegowani rumuńscy, mający reprezentować księztwa dunajskie na konferencji paryzkiej, są już w pogotowiu do puszczenia się w podróż. Wiadomo atoli, że podobne posyłanie delegowanych pozostaje w sprzeczności z widokami Porty. Delegowani ci są: pp. Bratjano i Falkojano ze strony rządu tymczasowego, Costaforo i Steege ze strony senatu, oraz C. Kostachi i Boeresco ze strony izby deputowanych. Ze wszystkiego w ogóle okazuje się,

że Porta spodziewa się raczej groźnych wypadków; jak gładkiego załatwienia kwestji. Tymczasem mocarstwa, które podpisały traktat paryzki, zawiadomiły rząd tymczasowy w Bukareszcie o rozpoczęciu konferencji i jednocześnie zwróciły przez swych konsulów uwagę na to, że ani rząd tymczasowy, ani izby nie mają prawa uprzedzać decyzij konferencji. *Patrie* poświęca kwestji księstw osobny artykuł. Pismo to półurzędowe oświadcza, że władza zwierzchnia Porty została w r. 1857 uznana i musi być utrzymana, inaczej bowiem księstwa uległyby niebawem podziałowi pomiędzy potężnych sąsiadów. Lecz to nie rozstrzyga jeszcze kwestji, jak gabinet francuzki zachowa się względem obsadzenia tronu księstw dunajskich. Porta oświadczyła dość wyraźnie, że musi protestować przeciw wyniesieniu na tron obcego książęcia; rumuni przeciwnie, widzą swe zbawienie jedynie w powołaniu zagranicznego książęcia; pochodzi to nie ztąd, ażeby w ich ojczyznie nie dało się znaleźć żadnego hospodara, lecz właśnie ztąd, że tam bardzo wiele osób, należących do rodzin posiadających wpływ, dąży do korony, i że obok tego kilku członków rządu tymczasowego wystąpi w charakterze kandydatów, każdy zaś z nich ma za sobą silne stronnictwo. Wśród tych okoliczności, panowałby tam ciągły niepokój. (*Nordd. A. Z.*)

* (Konferencja sanitarna.) Donosiliśmy, że na jednem z ostatnich posiedzeń konferencji sanitarnej w Konstantynopolu, reprezentanci Turcji oświadczyli, że każą pilnować portów Hedżazu, oraz wsiadania na statki i wysiadania z nich pielgrzymów mahometańskich, pomimo wielkich trudności jakie towarzyszyć będą tym czynnościom. Obecnie zapewniają, że rząd egipski ofiarował Porcie swą pomoc w tej misji i że oddaje do jej rozporządzenia trzy statki wojenne, mające pilnować portów Dżeddah, Yambo i Moka. (*La Patr.*)

Włochy.

* (Zniesienie kwarantanny.) *Florencja, 23 marca.* Na skutek depesz urzędowych, stwierdzających wyborny stan zdrowia publicznego w Egipcie, zniesiona została kwarantanna ustanowiona dla osób i przedmiotów przybywających z Aleksandrji. (*La Patr.*)

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Kalisz, 11 (23) marca 1866 r.

Drożyzna. — Targi. Handel zbożowy.

Niedawno, bo przed 15 zaledwie laty, Kalisz pod względem taniości, był jednym z pierwszych miast w królestwie; dziś wszystko w dwójnasób podrożało, nawet mieszkania a co gorsza że ich brakuje; ale rzućmy zasłonę na biedę, której podobno wszędzie pełno po świecie i przejdźmy się po rynku zwykle dość wcześnie w te dni zapełnionym, przez hoże nasze, o rumianych policzkach wiochny, nie bardzo chętnie odstępujące coś z ceny przydźwiganego produktu, lecz za to ochoczo gawędzące z każdym, i przy tej sposobności nie kryjące wcale białości zdrowych, do pozazdroszczenia zębów. — W tym punkcie miasta zaopatrujemy zwykle nasze śpiżarnie w nabiał, masło, ser, jaja, drób tuczony i tak zwany polny, warzywo, jarzyny w cenach prawie zawsze dorównywających warszawskim; jedna tylko włoszczyzna, stanowi wyjątek pod względem taniości — bo wiązka do obiadu na 6 osób kosztuje tylko pół kopiejki i to wyborowa. Na innym znów placu tak zwanym około pomnika, kupujemy zboże, słomę, siano i drzewo, wprawdzie dużo tańsze jak w Warszawie, ale za to w nie wielkiej ilości dowożone; — tu już przeważnie, a nawet zupełnie spotykamy samych tylko włościan z okolicznych wiosek, trzymających się twardo przy podanej cenie, a po dobitym targu i schowaniu pieniędzy — raźno spieszących na rynek odszukać swojej (tak żony nazywają) lub kmotra, dla rozgrzania się wspólnie herbatą z arakiem, u jednego z trzech stolików zastawionych sporemi i dość czystemi samowarami. Posiłek taki kosztuje tanio, nawet jak dla włościanina — szklanka czystej herbaty 1½ a z arakiem 3 kopiejki. Właścicielki tych improwizowanych zakładów, bo pod gołem niebem urządzonych, mają swój skromny zarobek i zasługę, że przybyli do miasta wieśniacy, nie tak często tłumnie jak dawniej, nawiedzają uprowidowane znakomicie w szumówkę szyneczki; — za czem idzie, że grosz w mieście zarobiony, często w całości wywożą pod domową strzechę, i gdyby jeszcze nie karczmy kusicielki, dość gęsto stojące przy traktach, zupełnie zniknęłby zakorzeniony obyczaj, powracać do domu nie trzeźwo. Widocznie polepszający się byt włościan zatrze niebawem nałóg pijaństwa tak zgubny wpływ na ich zdrowie i mienie wywierający. — Ceny targowe zboża, w tych dniach a nawet od paru tygodni trochę się obniżyły — płacą za korzec dobrej nieporosłej pszenicy do 7 rs., za żyto około 4 rs.; obrót też niewielki i tylko miejscowemi potrzebami podtrzymany. Dom zaś handlowy rolników kaliskich, prowadząc innych lat znaczny handel zbożem z zagranicą, w tym roku nie jest w możności skompletować, sprzedanej w Gańsku na śty Jan r. z. partji zboża, i podobno połowę z 17 berlinek stojących na rzece Warcie, będzie zmuszony bez ładunku odesłać — a dostawione do Kalisza domowi handlowemu zboże, dla zrealizowania danych swoim kundmanom zaliczeń, z powodu kosztowniejszego transportu lądem, prawie od ręki odstępuje znaczniejszym miejscowym handlarzom, którzy zadowalniając się zyskiem na agio, utrzymują jakoś jeszcze handel z Prusami. — Ograniczone stosunkowo do lat poprzednich zapotrzebowania zboża z zagranicy — niepomału wpływają na nasze ceny. Wprawdzie nie wiele mamy w tym roku do zbycia zboża, i gdyby nie zysk na pruskich pieniądzach, to za podawane przez sąsiadów ceny nic byśmy im sprzedać nie mogli — kiedy oni przeciwnie, prawie codzienne nawet nasze potrzeby zaspakajają swoim produktem lub wyrobem przyjmując nasze pieniądze 73 za sto. Najlepiej podobno obywać się bez takich sąsiadów — a u siebie za to, starać się usilnie wstąpić na drogę — po której tak wygodnie a co większa z zyskiem na nas, kroczą. — O budującym się moście i innych kwestjach do przyszłej korespondencji.

Jf.

Wiedeń, d. 24 marca.

Przejazd barona Meyendorffa. — Kanclerz nadworny dla Galicji. — Leon Skorupka. — Deputacja morawska — Książę Kuza.

Wczoraj odjechał z Wiednia do Petersburga cesarsko-ruski ambasador z Rzymu baron Meyendorff, zabawiwszy tylko dzień jeden w naszej stolicy. Rodzina jego znajduje się jeszcze w Rzymie, i w kilka dni również będzie przejeżdżać przez Wiedeń. Baron Meyendorff złożył wizytę tylko w hotelu ambasady ruskiej, gdzie jak najserdeczniej przyjęty został, nie mogąc z powodu braku czasu przyjmować obcą i licznie zgromadzoną dyplomacją w hotelu Munsch'a, gdzie stanął. P. Meyendorff ma tu bowiem wielką liczbę przychylnych i wielbicieli; nadzwyczajna jego uprzejmość w obejściu, grzeczność i ludzkość zjednały mu w czasie jeszcze, gdy zostawał przy tutejszej ambasadzie ruskiej, liczne grono przyjaciół.

Niektóre dzienniki głoszą ponownie o nastąpić mającem mianowaniu dla Galicji kanclerza nadwornego. Pewien polityk lwowski zatelegrafował do Wiednia, iż tamtejszy klub polski (?) postanowił upraszać cesarza przez deputację o nadanie Galicji kanclerza nadwornego. Rozumie się, iż hrabia A. Gołuchowski byłby znów na porządku dziennym. Czy zaś wspomniony telegram lwowski opiera się na prawdzie lub nie, tego dziś jeszcze potwierdzić nie mogę; wszelakoż jest to prawdopodobnem, jeżeli się ma na względzie, iż w obecnych czasach uchodzi wiele rzeczy niepodobnych.

Do najnowszych zjawisk w Wiedniu należy policzyć wczoraj tu przybyłego, byłego a może też i obecnego reprezentanta rządu narodowego w Wiedniu, hrabiego Leona Skorupkę. Szlachetny ten hrabia nie stanął w hotelu „Dwór austrjacki," lecz „arcyksięcia Karola". Że nie obrał sobie pierwszego hotelu jest rzeczą bardzo prostą, byłby zmuszony zapłacić swój własny a potem i rachunek M. Lubomierskiego, dla wykupienia własnych również jak i szlachetnego księcia fater i bagaży. Dalszy pobyt w stolicy, zostanie hrabiemu prawdopodobnie wzbroniony z powodu, iż po jego drapnięciu z państwa austrjackiego dopuścił się nieprzyjaznych względem tutejszego rządu kroków, w skutek czego uważany jest jako człowiek niebezpieczny dla porządku publicznego. Pomiędzy innemi, hrabia Skorupka jak wiadomo zamieścił artykuł w „*Patrie*," którym zapowiedział, iż wydaliwszy się z państwa austrjackiego, zerwał wszelkie stosunki dyplomatyczne z tamtejszem ministerstwem spraw zagranicznych.

W tych dniach przybyła tu deputacja z Morawji, w celu podziękowania cesarzowi w imieniu swych mandatarjuszów za zawieszenie konstytucji i manifest wrześniowy. Cesarz przyjmował ją na audjencji, odpowiadając przewódcy deputacji, przemawiającemu do niego po polsku (?), w języku niemieckim. Cesarz rozmawiał następnie z deputowanymi, a pożegnał życzliwem czeskiem *s Panem Bohem.* Deputacja zwiedziła również tutejszą słowiańską besedę, nie zabawiwszy tam długo, w skutek nie bardzo uprzejmego przyjęcia jakiego doznała.

W korespondencji mej z d. 10 b. m. doniosłem o wydaleniu się z Wiednia w tymże dniu księcia Kuzy. Wiadomość ta była uzasadnioną, gdyż półurzędowa *Oester. Z.* z d. 11 b. m. potwierdziła takową. Książę tymczasem zrobił wtenczas tylko wycieczkę, może dla wprowadzenia w błąd pewnych suplikantów. Wrócił on tegoż samego dnia wieczorem i znajduje się tu dziś jeszcze, mieszkając pod tym samym dachem co i Leon Skorupka, w hotelu „arcyksięcia Karola." Mówią, iż książę Kuza ma zamiar wyjechać jutro do Włoch.

ψ.

Paryż, 21 marca.

Wiadomości polityczne: kandydaci do tronu rumuńskiego. — Fenjenizm. — Książe Napoleon; knowania stronnictwa ruchu — Rozprawy w ciele prawodawczem. — Wiadomości rozmaite: walka na pięście pomiędzy Seyfrydem i Kokosińskim. — Stępowski w Homburgu. — Wzbronienie odczytów polskich. — Teatr włoski: balet *La Fidanzata Valacca.*

Do liczby kandydatów do tronu rumuńskiego przybywa jeszcze jeden, mianowicie książe cudzoziemski: jest nim książe Murat, pułkownik od gidów; wątpię atoli, ażeby książe ten chciał przyjąć spadek po księciu Kuzie. Emigracja polska puściła w obieg pogłoskę, że książe Władysław Czartoryski wyjechał już do Konstantynopola dla porozumienia się z rządem tureckim w przedmiocie *objęcia w posiadanie tronu mołdo-wołoskiego* (sic); dowiedziałem się, że książe Czartoryski opuścił rzeczywiście Paryż; lecz udał się on do Pau (w departamencie dolnych Pireneów), gdzie bawi chory syn jego.

Agitacja fenjenistowska nie ustaje; po licznych metingach odbytych w Ameryce przez przywódców ruchu, obawiano się powszechnego powstania w Irlandji na dzień św. Patrycego. Lecz skończyło się na strachu panicznym. Uroczystość patrona irlandzkiego przeminęła, tak w Londynie jak i w Irlandji, bez najmniejszych demonstracij. Wprawdzie odbyły się liczne aresztowania 15 marca, t. j. w przeddzień tej uroczystości. Celnicy w Carlingford zasekwestrowali statek, na którym znaleziono kilkaset beczułek prochu. Panuje przekonanie, że fenjeni amerykańscy zakupili kilka statków, za pomocą których zamierzają prowadzić wojnę korsarską. Z flotą irlandzką rzeczy się mieć będą bezwątpienia tak samo, jak ze słynną flotą polską z roku 1863—64, t. j. będzie wiele wrzawy bez żadnego skutku. Przy tej sposobności niech mi wolno będzie nadmienić, że mieszkańcy zielonego Erynu nie ustępują w niczem, pod względem zarozumiałości, utopistom polskim. Cóż to za dziwaczna myśl, chcieć walczyć, przy pomocy trzech czy czterech starych statków, z całą marynarką królewsko-angielską! Zdaje mi się, że Stephens i jego towarzysze potracili głowy, albo raczej, że ci ludzie, nie posiadający zasobów pieniężnych, wpadli na pomysł kupna floty, ażeby napełnić swe własne kieszenie i utworzyć *pendant* do słynnej mistyfikacji polskiej.

Książe Napoleon wrócił do Paryża, gdzie zabawi bardzo krótko. Powiadają, że książe jest mocno zasmucony tem, iż prezydencja wystawy powszechnej na rok 1867, nie została mu przywróconą. Podróż jego do Włoch i konferencje jego z jenerałem Cialdinim i t. d., tłómaczone są na tysiąc sposobów. To tylko mogłem stwierdzić z pewnością, że od chwili wyjazdu księcia Napoleona z Florencji, stronnictwo rewolucji podnosi głowę. Tak wczoraj, miało odbyć się w Palermo zgromadzenie wszystkich przywódców stronnictwa ruchu.

Wielka walka w ciele prawodawczem została ukończona. Odrzucono wczoraj poprawkę 46-ciu, 206 głosami z liczby 269 głosujących. Po raz to pierwszy rząd dał objaśnienia co do swej polityki wewnętrznej.

Emigracja polska wiele mówi o bójce na pięści, która odbyła się na ulicy pomiędzy dwoma polakami, ku wielkiemu zgorszeniu francuzów obecnych temu skandalowi. Bohaterami tej awantury są Seyfryd, ekspułkownik powstańczy i Kokosiński, eks — nie wiem co. Dwie te znakomitości założyły pewien rodzaj komitetu bezpieczeństwa publicznego, w czem pomagały im rozmaite znakomitości z innych stowarzyszeń. Jak skoro komitet został ukonstytuowany, Seyfryd dopomniał się o zaszczyt zostania jego prezesem, lecz Kokosiński, powołany na ten urząd przez większość, nie chciał odstąpić tego tytułu swemu spółzawodnikowi. Ztąd gniew Seyfryda, który spotkawszy się ze swym przeciwnikiem na ulicy, zaszczycił go policzkiem. Kokosiński odpłacił mu się temże, poczem wszczęła się walka na pięście. Zdawało się, że to są zapasy dwóch lacedemończyków, lub przynajmniej dwóch bokserów angielskich. Pięście były w ciągłej robocie, aż zjawiła się policja i dwaj zapaśnicy opuścili plac walki, przyrzekając sobie zmierzyć się jeszcze raz w innem miejscu. Nie wiem, jaki skutek weźmie ta sprawa; wiem tylko, że Kokosiński bronić będzie *unguibus et rostro* swej prezydencji w komitecie, mającym zadanie... lecz wolę zamilczyć o tem, udając, że nic nie wiem.

Nasz znakomity Mierosławski, pierwszorzędny mistyfikator, znalazł dla siebie mistrza w osobie niejakie Stępowskiego. Ten ostatni, będąc posłany gdzieś w misji przez eks-dyktatora, otrzymał 3 czy

4 tysiące franków na koszta podróży. Zamiast pojechania tam, gdzie go posłano, Stępowski udał się do Homburga, gdzie grał i przegrał pieniądze dane mu na koszta podróży. Mierosławski chce ścigać Stępowskiego za nadużycie położonego w nim zaufania, lecz wątpię, ażeby zdołał odzyskać sumę powyższą; zresztą pieniądze te przyszły Mierosławskiemu bez trudu, jest to bowiem część owych 100,000 franków, zaoszczędzonych przez niego wówczas, gdy był dyrektorem szkoły wojskowej w Genui.

Odczyty polityczne, które miewali Edward Siwiński i spółka w czytelni polskiej, zostały przez policję wzbronione. Siwiński mocno z tego powodu hałasuje i użala się na surowość administracji francuzkiej, tak samo jak użalał się niegdyś na administrację saską. Siwiński powinienby wiedzieć, że nie lubią słuchać we Francji wykładów ludzi szalonych, marzących tylko o krwi i rabunku. Porządek przedewszystkiem!

W teatrze włoskim dano obecnie nowy balet, przez pp. Nuitter i St. Léon, z muzyką Grazianiego. Tytuł tego baletu jest *La Fidanzata Valacca*. Rzecz dzieje się na Wołoszczyznie: obchodzone są zaręczyny Doanowata z Yolandą, gdy wtem donoszą o przybyciu księcia Botzani, do Żuana uwodzącego wszystkie dziewczęta. Doanowato, mocno przestraszony, każe ukryć Yolandę i robi księciu straszny portret swej narzeczonej, mówiąc, że jest brzydka, niekształtna, garbata, kulawa. Książę nie daje temu wiary i ma słuszność, gdyż Yolanda jest bardzo miłą osobą. Tę ostatnią rolę gra panna Urban. Książę szuka Yolandę i znalazłszy ją, zaleca się do niej, podczas gdy Doanowato śledzi za nim, ażeby bronić swej narzeczonej. Wkrótce przedstawia się do tego sposobność, lecz w chwili właśnie gdy Doanowato występuje w obronie Yolandy, podoficer księcia porywa ją. Doanowato traci głowę, biega na wszystkie strony i gniewa się, gdy wtem spostrzega Yolandę we drzwiach domu i księcia umizgającego się do innej dziewczyny. Wmawiają w Doanowata, że wszystko to było snem. Balet jest zabawny, a muzyka p. Grazianiego zachwycająca.

Opowiem w przyszłej mojej korespondencji o przedstawieniu sztuki *Contagion*, przez p. Emila Augier.

A. M.

Zaraza.

(La Contagion).

Komedja w 5-u aktach prozą p. E. Augier.

Pierwotny tytuł tej sztuki był „Baron d'Estrigaud" i ten jedynie jej przystawał.

Baron d'Estrigaud stanowi całą sztukę, chociaż ukazuje się dopiero w końcu 2-go aktu, a znika zupełnie w końcu 4-go. Jest to typ upadłego szlachcica, podpisującego prospekta stowarzyszeń finansowych i pożyczającego swe nazwisko po tyle a tyle procentu od zysku; jest to światowiec uczęszczający do drugorzędnych spekulantek na giełdzie i drugorzędnych aktorek; jest to baron naginający swą arystokrację do najhaniebniejszych położeń, z zachowaniem pozorów; jest to potomek krzyżaków, odświeżający swój herb złotem komedjantki.

O zarazie, tej chorobie dążącej do zrównania wszystkich klas, do uczynienia porządnego człowieka podobnym do wycierusa kawiarnianego, faktora podejrzanych interesów; unoszącej pewne uczciwe kobiety do naśladowania manier zalotnic, nie ma wcale mowy; jest to tylko dodatek, i gdyby nie ten łotr Estrigaud, rodzina Tenancier'ów żyłaby w najczystszym spokoju; młody Lucian zamiast burszować, byłby inżynierem cywilnym; Galeotti pilnowałaby swych dzieci i nie myślałaby uczyć się pod kierunkiem Navaretty, operetki „Argonauci"; nakoniec poczciwy La Garde nie byłby kuszony i nie kosztowałby zakazanego owocu.

Komedja p. Augier ma cel moralny, biczuje szlachtę, której elastyczna moralność usuwa z dawnych przesądów część nie dającą się spieniężyć, a która żyje jako pasożyt kosztem towarzystwa przez nią pogardzanego a gardzącego nimi. P. Augier energicznie scharakteryzował wadę społeczną górującą w naszej epoce, gdzie najwyższą zręcznością jest żyć bogato nie pracując i z wszystkiego wyciągać zyski.

Treść „Zarazy" jest następująca:

P. Tenancier ojciec, niegdyś kochał,—bardzo dawno temu, jeszcze kiedy był młodym. W chwili, kiedy chciał spalić zżółkłe listy dawnej swej kochanki, nadchodzi jego syn; jeden list pozostał na krześle; młody Lucian Tenancier podejmuje go, a nim zdołał oddać go swemu ojcu, staje się on zdobyczą loretki, jego kochanki, a następnie sprężyną komedji. Tymczasem do domu Tenanciera przybywają dzieci dawnego jego przyjaciela: Alina i Andrzej Lagarde. Andrzeja ściągnęła do Paryża nadzieja utworzenia stowarzyszenia do przekopania kanału Gibraltarskiego, dzieła niepokojącego anglików. Dla ułatwienia mu tego zadania, Lucjan przedstawia swego przyjaciela Andrzeja, drugiemu swemu przyjacielowi, baronowi d'Estrigaud, powyżej opisanemu intrygantowi. Estrigaud usilnie umizga się do siostry Lucjana margrabiny Galeotti, zatem nie może odmówić nic jej bratu; lecz margrabina dotknięta zarazą, nie jest nią przejęta do serca; ślizga się na stawach lasku bulońskiego, w kostjumie węgierskim, bierze lekcje śpiewu od panny Navaretty—aktorki, pomagającej baronowi d'Estrigaud do lawirowania na zgniłych wodach giełdy; lecz u margrabiny tylko jej kora jest zarażona, i potrafi ona oprzeć się sidłom, jakie zastawił na nią baron, ściągając ją do swego mieszkania.

Na nieszczęście margrabinę Galeotti znajduje Navaretta w mieszkaniu barona, który dowiedziawszy się przed pięcioma minutami, iż został zrujnowany na giełdzie, ofiaruje naprawić nieszczęście, pojmując margrabinę za żonę. To niezupełnie podoba się Navaretcie; zręczna ta intrygantka także dotknięta jest zarazą, lecz leczy się homeopatycznie, chce zostać baronową. Margrabina uspokojona przez nią, opuszcza mieszkanie barona, na ten raz zupełnie uleczona.

Ożenienie się z Navarettą nie jest ideałem barona. Ale winien jest na giełdzie 800,000 fr., a Navarretta ofiaruje mu swój dom na ulicy Castiglioni. Estrigaud z przyjęcia robi kwestję dobrej sławy, bo świat będzie wiedział, że Navaretta sprzedała swój dom, a świat będzie się pytał dla czego tak uczyniła.

— Nie masz obligacji na okaziciela? pyta się jej baron rozmyśliwszy sie.

— Zawsze radziłeś mi kupować nieruchomości, odpowiada mu Navaretta.

— Ale jak sprzedasz dom, będziesz zrujnowana.

— Pozostanie mi dwa miljony w placach na bulwarze Króla Rzymskiego.

Podłość za podłość, kał za kał, d'Estrigaud nad złoconą klatkę, ofiarowaną mu przez Navarettę, przekłada mętne wody faktorstwa. Anglicy mają interes w przeszkodzeniu przekopania kanału Gibraltarskiego; baron sprzeda im za trzy miljony fr., to co kupi od inżyniera Lagarde za pięćkroćstotysięcy fr. Lecz żeby osiągnąć ten rezultat,—trzeba upoić moralnie to surowe serce uczciwego człowieka, trzeba aby ten człowiek podległ zarazie; trudnego tego zadania podejmie się Navaretta. Navaretta, nie; coraz silniej czepia się ona baronji, znudził ją już rynsztok, chciałaby na na prawdę zostać panią. Nie pomoże baronowi w intrydze, któraby uwolniła go z jej pajęczyny; przeciwnie zdradzi go. Uwiadamia Lagarda, że może sprzedać za trzy miljony to, za co mu ofiarują pięćkroćstotysięcy fr.

— Ale komu?

— Anglikom! powiada Navaretta.

Lagarde stanowczo odmawia, czego właśnie życzyła sobie Navaretta. Natenczas baron bierze swą ofiarę z drugiej strony. Proponuje już nie pięćkroćstotysięcy fr., ale półtora miljona, połowę zysku. Lagarde jeszcze się opiera, lecz Estrigaud daje mu do zrozumienia, że jeżeli Anglja nie będzie mogła kupić, przeszkodzi interesowi. Zresztą ten baron ma przeklęty, złocony język, żaden rodzaj wymowy nie jest mu obcym, przemawia w duchu rodziny, honoru, bezinteresowności. Ażeby skłonić Andrzeja Lagarde do podłości, posuwa się do twierdzenia, że koniecznem jest małżeństwo pomiędzy siostrą Andrzeja Aliną a Lucjanem Tenancier. Lagarde ustępuje, w połowie przez rozsądek, w połowie przez zarazę; oddychał już przejmującemi zapachami buduaru loretki, pożądał pięknych ramion, pił wysokie wina, widział złoto piętrzące się na stole, chce być bogatym i dobrze ożenić swą siostrę. Baron d'Estrigaud jest ocalony. Navaretta nie zostanie baronową. Tymczasem wybucha spór o jakąś błachostkę pomiędzy Lucjanem a jego kochanką; spór zazdrości z powodu listu pisanego przez kobietę ze świata, noszącą imię Aliny, tak jak siostra i matka Andrzeja. List ten, to list z pierwszego aktu i w istocie pochodzi od matki Andrzeja. Uniesiony rozpaczą, oburzeniem, młody inżynier czuje budzącą się na nowo w sercu uczciwość; chce pozostać czem jest i ucieka z salonów Navaretty.

Po zniweczeniu swych nadziei, baron powraca do ostatecznego środka, tego co sobie zachował na koniec, do Navaretty. Lecz jako człowiek delikatny zabija naprzód w pojedynku gracza giełdowego Cautenaca, kochanka od serca jego kochanki; a potem wyzyskując lekkie draśnięcie otrzymane w tym pojedynku, oznajmia swym przyjaciołom że musi umrzeć, i niby na śmiertelnem łożu, zawiera z miljonami Navaretty ślub, z ocaleniem przyzwoitości.

Jeżeli z tej strony wszystko zostało załatwione, p. Augier nie skończył jeszcze z Andrzejem Lagarde. „Zaraza" kończy się sceną nie należącą do dramy, lecz przepyszną ze swej wymowy i prostoty. Lagarde odmawia ręki Aliny Lujanoni. Lagarde nie chce się łączyć z rodziną tego, który zbezcześcił jego matkę, zdradził przyjaźń jego ojca, a kto wie, może jest ojcem Aliny. P. Tenancier na szczęście nie spalił wszystkich listów zawierających wspomnienie młodości i daje je do odczytania Andrzejowi. Chciałbym podać tu jeden zamykający miłosną korespondencję pani Lagarde; jest to cudny ustęp pełen zapału, prawdy, tak że trzeba wnosić iż p. Augier przepisał jaki list istotny. Tak musi przemawiać serce uszczęśliwione tem, że pozostała na drodze cnoty, i po rozczarowaniu dumne z tego iż nie upadło w chwili uniesienia. Bo pani Lagarde, niema nic do wyrzucenia sobie, jak dowodzi tego ostatni jej list.

—Czytaj go,—czytaj głośno! powiada stary Tenancier oddając go Andrzejowi; odczytaj go głośno; niech to będzie twą karą.

A syn który zwątpił o cnocie swej matki, rzuca się w objęcia człowieka, któremu groził przed chwilą.

Ta scena z dziedziny czysto moralnej, jest obrobiona ręką mistrzowską z najwyższą sztuką.

Wiele scen „Zarazy" są narysowane z delikatnością, śmiałością i poprawnością niezrównaną. W drugim akcie scena pomiędzy Navarettą a margrabiną Galetti, która pierwsza uczy roli, ma doskonały ton komedji. W trzecim akcie rozmowa barona d'Estrigaud z Navarettą, jest cudem zręczności. Niesłychanie było trudno utrzymać miarę aby nie wpaść w poziomość, a Estrigaud w swym kale, zachowuje jeszcze formy człowieka broniącego się Rola d'Estrigaud, od początku do końca jest wytrzymana, ani razu sobie nie zaprzecza. Ojciec Tenancier jest prawdziwym typem mieszczanina z komedji; z godnością płaci długi swego łotra syna, z godnością pisze swój testament, z godnością rozumuje o wszystkiem. Jego syn młody Lucjan, jest cnotliwym burszem, szydzącym z swych uczciwych uczuć, robi dobre a chce uchodzić za łotra; co do Andrzeja Lagarde, znalazłem podobnych mu w życiu rzeczywistem: ten Katon z czasów upadku, należy do rzędu ludzi niemiłych, ciągle mówiących o sobie, o swych uczuciach, poświęceniach, przyszłości. Role kobiet są dobrze prowadzone.

Spodziewam się wielkiego powodzenia tej komedji, która jest zbyt prawdziwą, zbyt współczesną, aby nie miała wzruszyć publiczności, która tłoczyła się przyklaskiwać „Rodzinie Benoitonów," tej karykaturze obecnego społeczeństwa. Panie Doche, Thuillier i Gerard i pp. Berton, Grot, Porel, cudownie oddali komedję Augiera.

ω.

Kronika sanitarna.

Wpływy kosmetyczne, pod każdym względem zmienne, cechowały również i przeszły tydzień; dla tego w stanie sanitarnym nie zaszła widoczna zmiana, lecz owszem choroby panujące w zaprzeszłym tygodniu z całą siłą utrzymywały się aż dotychczas. Grypowe zajęcia dróg oddechowych z gorączką, zapalenia kataralne gardła, krupowe zapalenia krtani u dzieci przeważnie się dostrzega, jak również gastrycyzmy i katary ostre żołądka i przewodu pokarmowego.

Odra staje się rzadką, szkarlatyna i koklusze bywają tu i owdzie częściej widywane. Pokrzywka, różowe zapalenia skóry i obrzmienia gruczołów przyusznych, w takiejże liczbie i sile jak w zaprzeszłym tygodniu, napotkano.

Wodnice i biegunki u biednej klasy ludności, mianowicie kobiet, wydarzają się często; lecz te wypadki zawisły bardziej od postnej i mizernej strawy przy nadużyciu wódki, niż od wpływu zmiennego powietrza. W tem miejscu przypomina kronika sanitarna, ażeby publiczność kupująca na nadchodzące święta wędliny różnego rodzaju uważała, nietylko ażeby były dobrze urządzone, ale nadto: żeby nie surowo, lecz należycie ugotowane spożywane zostały.

Statystyka urodzonych i umarłych w przeszłym tygodniu wykazała że się urodziło 129, zmarło 130, przewyżka zmarłych 1.

Korespondencje Handlowe Dzien. Warsz.

Gdańsk, 24 marca.

W Anglji na targach zbożowych ruch mały, pokup na spekulację zupełnie ustał i ceny osłabły. Pszenicę angielską sprzedano o 1 do 2 szylingów na kwartérze taniej jak w zeszłym tygodniu; towar zagraniczny nawet przy ustępstwie 2 szylingów na kwartérze trudny miał odbyt. Jęczmień bardzo żądany i lepsze gatunki nieco drożej płacone. Owies dobry ma odbyt i ceny o 3 pensy na kwartérze się podniosły. Groch bez zmiany.

We Francji ceny miały tendencje do wzmocnienia się i na niektórych placach notowano podwyższenie 15 do 20 centów na hektolitrze, lecz pokup był bardzo ograniczony. Żyto mało żądane. Jęczmień dobry ma odbyt przy niezmiennych cenach.

Na naszym placu zmniejsza się chęć do kupna i ceny coraz więccj słabną. Podrzędne gatunki pszenicy cofnęły się o 34 do 46 groszy na korcu; nawet wyborowe ziarno, które dotąd bez zmiany się utrzymywało, płacono o 24 do 34 groszy na korcu taniej jak w zeszłym tygodniu. Żyto w pierwszej połowie tygodnia spadło o 11 groszy na korcu. w ostatnich dniach ceny znów nieco się wzmocniły. Na odstawę na maj i czerwiec płacono 340 guld, na czerwiec i lipiec 345 guld. z wagą rzeczywistą 122 funt. holend. za 4,910 funt. Jęczmień dobry ma odbyt z podwyższeniem 12 groszy na korcu. Groch i owies bez zmiany. W przeciągu ubiegłego tygodnia sprzedano: Pszenicy 7,000 korcy a mianowicie: 253 fnt. nadzwyczaj jasno szklistą po złp 54 gr. 8; 249 fnt. ładną szklistą po złp. 52 gr. 25, ciemno szklistą złp. 50 gr. 12; 246 fnt. pstrą złp. 49; 242 fnt. wysoko pstrą złp. 47 gr. 14; 240 fnt. pstrą złp. 43 gr. 18; 232 fnt. do 226 fnt. pstrą złp. 36 gr. 25 do złp. 34 gr. 6; 233 fnt. latową złp. 38 gr. 23; porosłą 215 fnt. złp. 30 gr. 6. Żyta 4,200 korcy po złp. 29 gr. 6 do złp. 34 gr. 27. Jęczmienia 5,400 korcy po złp. 24 gr. 10 do złp. 30 gr. 9. Grochu 3,240 korcy po złp. 29 gr. 6 do złp. 34 gr. 27. Owsa 540 korcy po złp. 15 gr. 4 do złp. 18 gr. 18. Wyki 540 korcy po złp. 29 gr. 6 do złp. 34 gr. 27. Łubieniu niebieskiego 54 korce po złp. 38 gr. 12. Koniczyny szwedzkiej 20 centnarów po tal. 35—40.

Kursa zamian. Londyn 6. $22\frac{1}{4}$. Amsterdam $143\frac{1}{8}$, Hamburg $151\frac{3}{4}$. *Alexander Makowski et Comp.*

Rozmaitości.

* (Oświetlenie gazem m. Odesy), 19-go lutego, w rocznicę wstąpienia na tron Najjaśniejszego Cesarza, Odesa po raz pierwszy zajaśniała gazem. Niezliczone tłumy ludu i mnóstwo powozów ciągnęło na bulwar, gdzie gmach giełdy miał być wspaniale iluminowany; lecz mocny wiatr od morza przeszkodził iluminowaniu głównego ornamentu nad kolumnami, na którym był napis; „Boże Cesarza chroń". Pomimo to inne ozdoby przedstawiały wspaniały widok: obok świetnej gwiazdy z obu stron jaśniały w ogniu cyfry monarsze. Na balustradzie za kolumnami grała orkiestra wojskowa. Pomimo nieprzyjaznej pogody, publiczność nie rozchodziła się aż do chwili, kiedy ucichły dzwięki muzyki.

* (Plamy na słońcu). Georges Börder, obserwując słońce w Cleeftonie, w Anglji, dostrzegł na niem w tych czasach wielką plamę, którą można widzieć gołem okiem, przez okopcone szkło. W czasie byłej niedawno w Cleeftonie gęstej mgły, plama ta widzialną była nawet bez szkła.

Rozkład biegu pociągów na drodze żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej.

A.) *Pociąg kurjerski*, (1-a i 2-ga klasa) wychodzi z Warszawy o godzinie 11-ej z rana, staje w Wilnie o godz. 10 min. 10 wieczorem, w Dynaburgu o godzinie 3 min. 41 w nocy, a w Petersburgu o godzinie 7-ej wieczorem;—z Landwerowa zaś gdzie przybywa o godzinie 9-ej min. 37 wieczorem, staje w Kownie o 9 min. 8 z rana i w Wierzbołowie o godz. 10 min. 20 rano; —z Dynaburga staje w Rydze o godzinie 11-ej z rana.

B.) *Pociąg osobowy* (1-a, 2-ga i 3-a klasa) wychodzi z Warszawy o godzinie 11-ej wieczorem staje w Wilnie o godz. 1-ej min. 30 po południu, w Dynaburgu o god. 7 m. 36 wieczorem, w Petersburgu o godz. 12-ej m. 10 w południe; —z Landwerowa gdzie przybywa o godz. 12 min. 55 po południu staje w Kownie o godz. 5 min. 1 po południu, a w Wierzbołowie o godz. 7 min 35 wieczorem.

C.) *Pociąg kurjerski* (1-a i 2-a klasa) wychodzi z Petersburga o godz. 11-ej z rana, staje w Dynaburgu o godz. 1-ej min. 49 w nocy (w Rydze o godz. 11-ej min. 2 rano), w Wilnie o godz. 6 min. 19 z rana, w Warszawie o godz. 5 min. 20 wieczorem;—z Landwerowa gdzie przybywa o godz. 7-ej z rana, staje w Kownie o godz. 9 min. 4 z rana, w Wierzbołowie o godz. 11 min. 20, w Berlinie o godz. 5 min 30 w nocy, w Kolonji o godz. 9 min. 45 wieczorem, w Brukseli o 5-ej z rana, w Paryżu o godz. 10 min. 15 z rana.

D.) *Pociąg osobowy* (1-a, 2-a i 3-a klasa) wychodzi z Petersburga o godzinie 5-ej po południu staje w Dynaburgu o godzinie 8 min. 33 z rana (w Rydze o godz. 5 min. 6 wieczorem), w Wilnie o godz. 1-ej min. 47 po południu, w Warszawie o godz. 4 min. 10 z rana; —z Landwerowa gdzie przybywa o godz. 2 min. 48 po południu, staje w Kownie o godz. 5 min. 1-ej po południu, w Wierzbołowie o godz. 7 min. 35 wieczorem, w Berlinie o godz. 6 min. 35 wieczorem, w Kolonji o godzinie 8 min. 15 z rana, w Brukseli o godz. 3 min. 15 po południu, w Paryżu o godz. 9 wieczorem.

Uwaga. Sprzedaż biletów i ekspedycja tłomoków rozpoczyna się na godzinę przed odejściem pociągu. Sprzedaż biletów ustaje na 5 minut przed wyruszeniem pociągu, a ekspedycje tłomoków na minut 15. aKżdej osobie drogą żelazną jadącej, przyjmuje się əbzpłatnie pakunki, nie przeważające funtów 40.

Godziny są oznaczone podług zegarów miejscowych każdej stacji.

* Przyjechał do Warszawy, rzeczywisty radca stanu *Petrowo-Sołowowo* z Tambowa;—wyjechali: jenerał-lejtnant, baron *Korff* do Wiednia i kamerjunkier dworu Jego Cesarskiej Mości, baron *Meyendorff* do Petersburga.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 26 marca 1866 r. a mianowicie, pod adresem: Wasili Otroków w Petersburgu, Iwaszkiewicz w Białym stoku, Lejba Halpern w Petersburgu, Matias Straussun w Wilnie, Feliks Urbanowicz w Białym stoku, Wójt gminy w Borkowicach przez Przysuchę.

* W dniu 26 marca 1866 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 18 żeńskiej 15, *Starozakonnych*: żeńskiej 2, męzkiej 2, razem 37; zmarli *Chrześcjanie*: Maszewski Ignacy lat 75 emeryt; Dąbrowski Aleksander lat 35 kupiec; Rezler Augustyna lat 54 wdowa po śliw.; Wacker Florjan lat 38 wyr.; Mężyńska Katarzyna lat 46; Gawiński Franciszak lat 56 służ.; Załęska Wincentyna lat 65; Dobosz Jan lat 49 służący; Konopka Romuald lat 66 wyr.; Kamiński Karol lat 38 wyr.; Wójcik Marjanna lat 31 żona żołn; Piotrowska Agata lat 60 wyr.; Kazański Jan lat 11 na opiece; Kuligowski Jan lat 3 syn wyr.; Witkowska Jadwiga lat 2 córka obyw.; Szpatta Małgorzata rok 1 córka wyr.; Łubkowski Władysław lat 2 i pół syn litogr.; Kurczyński Stanisław rok 1 syn stelm.; Zebrański Bernard lat 5 syn szewca; Witkowska Jadwiga mies. 2 córka obyw.; Winter Tekla mies. 7 córka wyr.; Sobański Władysław mies 1, Ziarkowski Aleksander mies. 1, Kosakowski Marcin mies. 1, wychowańcy dzieciątka Jezus; Lubiszewska Konstancja mies. 6 córka wyr.; Czarnecka Bronisława mies. 8 córka ogrod; Bartoszewicz Adam dni 15 syn krawca; Wojcik Paweł dzień 1 syn żołn.; Belkie Józef dni 7; Cieślewska Józefa dni 6; Konarski Paweł dni 2; Guśmierska Matylda dni 9 córka kuśm.; dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Roshar Paja lat 48 żona faktora; Szczypczyk Dyna rok 1; Kobryner Bajla lat 66; Frajgrad Izrael lat 38 czapnik; Borenstein Chaim lat 3 i pół syn kowala; Fajerstein Gedela rok 1 i pół; Farmantz Icyk miesięcy 1; troje dzieci nieżywo urodzonych.

Kalendarz.

We środę, 28 marca, — śśw. Syxta pap. i Doroteusza męcz.— Słońce wsch. o godz. 5 min. 47; zach. o godz. 6 min. 25.

We czwartek, 29 marca,—śśw. Cyryla Djaka męcz.— Słońce wsch. o godz. 5 min. 44; zach. o godz. 6 min. 26.

Widowiska.

Warszawa, dnia 15 (27) Marca.

TEATR WIELKI. — *Dziś* Ostatni **Koncert** p. Besekirskiego; operetka **Dziesięć cór na wydaniu.** (Zacznie się o godzinie 7 ej). — *Jutro* Na dochód Szpitali: **Koncert**, w którym artyści włoscy wykonają **„Stabat Mater"** Rossiniego. (Zacznie się o godz. 7-ej).— *Wczoraj*, dawano Operę **Faust**, przez artystów włoskich, było osób 600.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Wczoraj* dawano **Piętro wyżej; Ciekawość; Janek z pod Ojcowa**, było osób 200.

SALA RESURSY OBYWATELSKIEJ na Krakowskiem-Przedmieściu.—**Europa w Warszawie**, czyli Gabinet Aletoskopów Klemensa Bordato i spółki z Wenecji, składający się z 40 aparatów.—Wystawa na 3 Serje podzielona będzie: Serja 1-a obejmuje Wenecję z główniejszemi budowlami i uroczystościami; 2-ga Rzym z uroczystościami Wielkanocnemi; 3-cia Widoki z całej Europy.— Przyjmują się także zamówienia na oddzielne oglądanie tychże, w wtorki przy podwyższonej cenie t. j. kop. 60 i 30 od osoby, dzieci płacą połowę.—Otwarta od godz. 11 przed południem do godz. 9 wieczorem.—Cena wejścia: od osoby kop. 30, dzieci płacą połowę, to jest kop. 15.

Ceny targowe.

dnia 14 (26) *marca.* Rodzaj produktów	Korzec od — do ruble srebrne i kopiejki	
Pszenica. Waga 235 – 242 f.	6 50	8 10
Żyto „ 230 – 235 f.	4 50	4 85
Jęczmień	3 15	3 30
Owies	2 50	2 55
Groch polny	4 50	5 10
Kartofle	1 35	1 50

Pud siana od k. 30—$33\frac{2}{3}$. Pud słom. od k. 20 – 25;

Dowozu: Pszenicy 300; Żyta 250; Jęczmienia 120; Owsa 300 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. $75\frac{3}{4}$ do rs. 2 k. 91.

Garniec „ od kop. 90 do kop. 95.

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 3371.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

14 (26) *marca*	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	747.8	751.6
Termometr Reaum.	+ 4 °6	+ 5. 8
Stan nieba	poch.	pochm.

Największe ciepło + 8.°2 R. Najmniejsze ciepło + 3.6 R.

Z rana d. 15 (27) marca + 1.°7 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 2.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 15 (27) Marca 1866 r.

MONETY.	Żądane Rs.	Żądane Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant za 100 tal.	—	—	—	—
PAPIERY, (bez wartości kuponu)				
Obligi Skarbu za rs. 100	85	50	—	—
Bilety Skarbu Król. Pol. za rs. 100	—	—	—	—
Obligacje Cząstk. z r. 1835 po złp. 500 za sztukę	—	—	—	—
Certyfikaty Banku na Oblig. Cząst. lit. A po złp. 300 za sztukę.	—	—	—	—
Lit. B po złp. 200 za sztukę z kuponem	—	—	—	—
„ „ „ bez kuponu.	—	—	—	—
Listy Zastawne III-go Okresu Serji I-ej za rs 100.	83	33	—	—
Listy Zastawne III go Okr. Serji 2ej za *100 Rs.	82	25	—	—
Listy likwidacyjne za rs. 100*).	68	—	67	50
Dowody Kom. Centr. Likw. za 100 Rs	—	—	—	—
5 pożyczka rossyj. Stiglitza z r. 1854 za rs. 100.	—	—	—	—
6 pożyczka rossyj. Stiglitza z r. 1855 za rs. 100.	—	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, za rs. 100	—	—	—	—
Metaliki Lutowe za rs. 100.	—	—	100	—
„ Sierpniowe za rs. 100.	—	—	100	33
Rosyjska pożycz prem. r 1865 rs 100	108	75	108	50
„ „ „ 1866 „	106	—	105	50
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych rs. 125.	124	25	103	75
Obligacje Główn. Tow. Ros. Dróg Żel po frank. 2000 za rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	75	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej za Rs. 100	67	25	66	75
Akcje Żeglugi Parow. Kraj. rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej za rs. 100	95	50	95	—
Akcje Dro. Żel. fab. Łodzkiej rs. 100	—	—	—	—

WEXLE.

			Żądane Rs.	Żądane Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Berlin	100 Tal.	2 m.	116	55	116	40
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	116	40	116	25
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	178	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	96	7	94
Paryż	300 Frank.	2 m.	95	25	—	—
Wiedeń	150 Zł. W. A.	2 m.	113	70	113	40
Petersburg	100 Ru. sr.	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	99	50	99	25
„	„ „	k. t	—	—	—	—

*) Wartość kuponu bież. od Listów Zastawnych rs. 1 k. $5\frac{5}{9}$

*) „ „ „ „ Likwidacyjnych rs 1 k. 30

KURSA TELEGRAFICZNE Ajentury Rudolfa Okręt.

z Berlina d. 14 (26) Marca 1866 r.

	żądają	płacą
z BERLINA.		
5-ta Pożyczka Rosyjska		$65\frac{3}{4}$
6-ta „ „		$84\frac{1}{4}$
Obligacje Skarbwo 4%		66
Listy Zastawne 4%		$62\frac{1}{4}$
Bilety Banku Rosyjskiego		$76\frac{1}{4}$
Weksle na Warszawę		76
„ Petersburg 3 tygodniowy		$84\frac{7}{8}$
„ „ 3 miesięczny		84
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		95
Koleje Rosyjskie		78
Nowa Pożyczka Premjowa		$85\frac{1}{2}$
Żyto na targu		$45\frac{7}{8}$
„ dostawę późniejszą		$44\frac{7}{8}$
	2poż $83\frac{1}{2}$	Ter. $75\frac{7}{8}$
z WIEDNIA.		
Weksle na Londyn		104 50
„ Hamburg		77 10
„ Paryż		41 50
Pożyczka Narodowa		63
5% Metaliki		60 10
Akcje Banku Kredytowego		141 20
z PARYŻA.		
Renta 3%		68 50
Akcje Kredytu Ruchomego		678
z LONDYNU.		
3% Papiery (consols)		
Targ zbożowy		87

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(*N. D. 26*) *Rejent Kancelaryi Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Kaliszu.*

Po śmierci Jana Sulimierskiego właściciela dóbr Pudłowa i Bradkowa oraz Pudłowek i Zorniki w Okręgu Radomskim położonych otworzył się się spadek, do uregulowania którego wyznacza się termin na dzień ośmnastego (trzydziestego) Czerwca 186szóstego roku przed podpisanym Rejentem w jego kancelarji w Kaliszu.

Kalisz, d. 1 (13) Grudnia 1865 r.

Józef Białobrzeski.

(*N. D. 686*). *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Augustowskiej Wydziału II.*

Ogłasza się, że z powodu nastałej śmierci:

1) Stefana Ułana współwłaściciela dóbr ziemskich Makowszczyzna w Okr. Kalwaryjskim położonych.

2) Macieja Ignacego 2 ch imion Żylińskiego właściciela dóbr Ziemskich Kedziowce w Okręgu Dabrowskim położonych.

3) Zofji z Referowskich Kamionowskiej wierzycielki sumy rs. 1,500 z procentami na nieruchomości w mieście Suwałkach Numerem hypotecznym 2 oznaczonej, pod Nr. 47 Działu IV wykazu hypotecznego ubezpieczonej, oraz sumy rs. 90 z procentami na dobrach ziemskich Borowszczyzna A. w Okręgu Kalwaryjskim położonych pod Nr. 10 i w Zlewkach do Nr. 7 lit. *c*. Działu IV wykazu hypotecznego ubezpieczonej, toczy się postępowanie spadkowe do uregulowania którego termin na dzień 18 (30) Czerwca 1866 roku jest oznaczony, strony więc interesowane z prawami swemi w tym terminie do kancelarji podpisanego Rejenta pod prekluzją zgłosić się zechcą.

Suwałki, d. 1 (13) Grudnia 1865 roku.

Władysław Rusowski.

(*N. D. 1839*). *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Kraśnickiego.*

Po śmierci, a) Szoela Rabinowicza, współwłaściciela nieruchomości pod pol. Nr. 1 to jest części domu w m. Kraśniku oraz, b) Zyndla Szejnbeka właściciela sklepu murowanego, połączonego z nieruchomością w m. Kraśnika pod Nr. pol. dawnym 12, sutuowaną otworzyły się spadki, do uregulowania których termin prekluzyjny na d. 9 (21) Czerwca 1866 r. wyznacza.

Kraśnik d. 25 Listopada (7 Grudnia) 1856 r.

Przegaliński.

DONIESIENIA PRYWATNE

(N. D. 1866)

NORTH BRITISH & MERCANTILE

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I NA ŻYCIE

W LONDYNIE I EDYMBURGU.

Założone w 1809 r.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY. .	Rs. 15,000,000.
FUNDUSZ REZERWOWY z końcem roku 1864 uzbierany	Rs. 17,000,000.
DOCHÓD ROCZNY przeszło .	Rs. 4,000,000.

PHOENIX

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

W LONDYNIE.

Założone w 1782 r.

Jedno z dwóch największych towarzystw Ubezpieczeń w świecie: od czasu swego założenia wypłaciło przeszło 8,000,000 funt. sterl. za straty przez ogień zrządzone.

Obadwa Towarzystwa, najstarsze i najbogatsze z reprezentowanych w kraju tutejszym, pozostają pod kierunkiem pierwszorzędnych, domów handlowych angielskich.

Ubezpieczają od pogorzeli prawie wszystkie rodzaje własności, we wszystkich częściach świata, za składkę stosunkowo jak najumiarkowańszą. Ubezpieczenia FABRYCZNE pod szczególn ej dogodnemi warunkami przyjmują.

Straty z pogorzeli spiesznie, i ze wszelkiemi ułatwieniami wynagradzają. W razie zajść mogących sporów, poddają się, stosownie do paragrafu 11-go ogólnych warunków Polisy sądom tutejszym i w ogólności tych krajów, w których przedmiot ubezpieczony się znajduje.

Niżej podpisany Ajent powyższych Towarzystw, umocowanym jest do natychmiastowego wydawania Polis, pod jak najprzystępniejszemi warunkami, oraz do wypłacania tu w miejscu wynagrodzeń od Towarzystw przypadających.

Ajent Główny dla Królestwa Polskiego, **LEON ROTWAND,** ulica Przechodnia Nr. 951.

(3990.)

(N. D. 1754)

Haasenstein & Vogler

Bióro pośredniczące w przesełaniu ogłoszeń do wszystkich gazet zagranicznych.

Założone w Hamburgu, Berlinie, Paryżu, Frankfurcie nad Menem, Wiedniu, Bazylei; działające z wielkiem powodzeniem i dogodnością dla publiczności i dla redakcji gazet upoważniło nas do przyjmowania wszelkich ogłoszeń z Królestwa Polskiego do wszystkich gazet zagranicznych Europejskich i Amerykańskich.

Odtąd publiczność życząca mieć zamieszczone ogłoszenia swoje w pismach zagranicznych, zamiast kosztownego i długiego znoszenia się z redakcjami, może takowe nadsełać do naszego biura w polskim lub innym języku, za opłatą nie wyższą od tej jaką pobiera sama redakcja, a nie ponosząc żadnych kosztów portorji, otrzymuje w ciągu krótkiego czasu jeden egzemplarz pisma z podanem ogłoszeniem. Przy większych i często powtarzających się anonsach, ustępujemy znaczny rabat przyznany nam w takich razach od wszystkich redakcji. (4185)

KOMIEROWSKI i Spółka.

(N. D. 1227)

CENNIK MĄKI KOŚCIANEJ PAROWEJ

Z FABRYKI

F. SCHERNERA,

przy Stacji Kolei Żelaznej Warsz.-Wiedeńskiej

w SOSNOWICACH,

W KROLESTWIE POLSKIEM.

Nawóz ten powszechnie dziś używany przez wszystkich postępowych rolników na zachodzie, dorównywający prawie kosztownemu guanu, a dotąd wyłącznie sprowadzany z zagranicy, fabryka powyższa dostarczać będzie w wyborowych gatunkach, starając się, aby nietylko dokładnością wyrobu i ceną pomierną, ale zarazem rzetelnością i szybkością usługi zjednać sobie mogła zaufanie Szanownych Ziemian i Agronomów.

Dwa rozbiory chemiczne poniżej zamieszczone, a wykonane przez zaszczytnie znanych w świecie gospodarczym profesorom agronomji, a mianowicie: A. Stöckhardt'a w Tarandzie i Dra Krooker'a w Pruszkowie (Proskau) poręczają dostatecznie za czystość i dokładność przetworu.

Gatun.	Centnar wagi celnej (122 fun. pol.) na dworcu kolei żel. w Sosnowcu	kosztuje rsr.	kosztuje kop.
1	Mąka kościana rozparzana, drobno mielona, zawierając 4 25 do 4.75 Azotu, a 46 do 49 na sto fosforanu wapna	3	40
2	Mąka kościana rozparzana, grubsza, zawierająca 4 do 4.50 Azotu i 45 do 48 na sto fosforanu wapna	3	30
3	Razówka gruboziarnista z kości, dla użytku Cukrowni, w dwóch różnych odmianach co do ziarnowania	3	10
4	Nadfosforany ziemne, mające 3 do 3 50 Azotu i 30 do 38 na sto soli fosforowych, po największej części rozpuszczalnych . . .	3	—
5	Mąka rogowa subtelnie mielona, mająca 10 do 11 na sto Azotu, około 10% fosforanu wapna i 72 części organicznych rogowych (*)	5	—
6	Mąkę kościaną nierozparzaną wyrabiamy jedynie na szczególne zażądania	—	—

*) Wyrabia się o tyle tylko, o ile wystarcza dostawa surowych materjałów.

Powyższe ceny nie obejmują w sobie opakowania. Worki odstępujemy po cenie kosztu, przyjmujemy zaś napowrót jeśli są wcale nieuszkodzone, a zwrócone w ciągu 14-tu dni od daty położonej na fakturze. W takim razie liczy się tylko za pożyczenie po kop. 5 od jednego worka.

Wypadki obu Analiz chemicznych, jako też przepis użycia mąki kościanej przesyła się Szanownym Interesentom za zgłoszeniem się listownem, do Zarządu Młyna Parowego w Sosnowicach.

(N. D. 1798

N. CRIONA PAPA NICOLA

z Odessy.

Nadesłał transport Tytoniów Tureckich do Składu J. ROSENBLUMA obok Resursy Kupieckiej Nr 471*B*.

Filja Składu: róg S-to-Krzyskiej i Nowego Świata Nr. 1246.

(4377)

(N. D. 1295)

NASIONA

wszelkie z ostatniego zbioru poleca

ZAKŁAD ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-LEŚNY OSTROWSKIEGO i Spółki.

w Warszawie przy ulicy Senatorskiej, obok Reformatów.

(2812.)

(N. D. 1763)

W Ociążu w bliskości Skalbmierzyc, przy szosse sprzedaje się w każdą środę i czwartek drzewo sosnowe budowlane i opałowe.

Goldenring, z Ostrowa.

(N. D. 1871) Jeżeliby który z JW. i WW. Panów właścicieli dóbr Ziemskich potrzebował, **Osoby dobrze uzdolnionej do zarządu Dóbr,** tak ze względów ekonomicznych jako i kasowych raczy się zgłosić listownie pod adresem do W. Jana Stasiakowskiego w Częstochowie lub do W. Antoniego Wójtowskiego w Biały pod Rawą z kąd bliższe szczegóły i potrzebne świadectwa udzielone zostaną. (4517)

W Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego—Za pozwoleniem Cenzury. *DODATEK.*

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku).